

Wychodzi raz
w tygodniu
na niedzielę.
Biuro
Redakcji i Ad-
ministracji:
Kraków
ul. Szewska 11.

PRZYJACIEL LUDU

Adres
na listy, prze-
kazy,
reklamacje
itp.:
Jan Stapiński
w Krakowie.

ORGAN POLSKIEGO STRONNICTWA LUDOWEGO.

Właściciel, wydawca i redaktor: JAN STAPIŃSKI.

**Kosztuje
na cały rok:**

w Galicji i całych Austro-Węgrzech 4 korony.
do Królestwa Polskiego i Rosji 2 ruble.
do cesarstwa niemieckiego 4 marki.
do Ameryki, Rumunii, Danii, Anglii, Afryki, Australii 5 koron.
Numer pojedynczy 8 halerzy.

**Należytość płaci się
z góry, rocznie lub
półrocznie.**

Pobieranie „Przyjaciela Ludu” można rozpocząć każdego czasu i od tego dnia oblicza się należytość.

Rękopisów nie zwraca się, listów nieopłaconych nie przyjmuje się. Do listów wymagających odpowiedzi, należy dołączyć markę na odpowiedź. Reklamacje (nie zaklejone) są wolne od opłaty pocztowej.

Przyjaciele! Nadsyłajcie prenumeratę i jednajcie nowych Czytelników.

Sprawy P. S. L.

Komisja skarbową Polskiego Stronnictwa Ludowego odbyła 4 bm. w Krakowie swoje posiedzenie pod przewodnictwem mecenasa dra Bardla, a przy uczestnictwie posłów: Ptaka, Ruebenbauera, Wójcika, tudzież pp. Jarzyny i Wąsowicza. Omawiano organizację finansową Stronnictwa naszego i postanowiono pewne stałe wkładki, które ma się pobierać od członków Stronnictwa na jego cele. Do wiadomości wszystkich ludowców poda ten szczegółowy plan osobną odezwą Komisji skarbowej, którą w swoim czasie ogłosimy.

Na zaproszenie prezesa posła Stapińskiego, odbyła się 9 b. m. narada w Krakowie w sprawie organizacji „Wisły” i „Banku ludowego”. W naradzie tej wzięli udział posłowie Długosz i Lewakowski, tudzież dr Deskur.

Tegoż dnia, 9 b. m. pod przewodnictwem prezesa Stapińskiego odbyło się w redakcji „Przyjaciela Ludu” posiedzenie Komisji rolniczej, w którym uczestniczyli wszyscy członkowie tej komisji posłowie dr Stefczyk, Łuszczkiewicz, Olszewski i Wasung, tudzież p. Jan Biedroń. Nadto byli obecni posłowie dr Bernadzikowski prezes Klubu sejmowego P. S. L., Wł. Długosz, Z. Lewakowski, oraz dr Deskur, dr Witold Lewicki i sekretarz R. N. Wł. Wąsowicz. Poseł dr Stefczyk przedstawił wypracowany przez siebie zarys ustawy o zawodowych związkach rolniczych, który ma być wniesiony w Sejmie. Nad przedłożeniem dra Stefczyka odbyła się wyczerpująca sześciogodzinna rozprawa, w której zabierali głos wszyscy obecni. Zakończono obrady uchwaleniem wniosku posła dra Bernadzikowskiego, polecającego komisji rolniczej dalsze starania o doprowadzenie sprawy do skutku. W imieniu P. S. L. podziękował prezes Stapiński dr. Stefczykowi za dotychczasowe

zabiegi i wypracowanie dokładnego wniosku do ustawy.

Przy tej sposobności omówiono też sprawę akcji ratunkowej dla zniszczonej słąd ludności rolniczej i inne sprawy bieżące.

Porządek dzienny

posiedzenia Wydziału Rady Naczelnej i wszystkich posłów P. S. L. w Tarnowie 23 b. m. w sali Rady miejskiej o godzinie 9 rano odbyć się mającego:

- 1) Sprawozdanie prezesa Stronnictwa z działalności w czasie od ostatniego posiedzenia, tudzież sprawozdanie o sytuacji politycznej.
Dyskusja nad tem sprawozdaniem.
- 2) Sprawozdanie posłów parlamentarnych z działalności w Radzie państwa.
Dyskusja nad tem sprawozdaniem.
- 3) Sprawy sejmowe, a głównie sprawa ustawy o zawodowych związkach rolniczych.
Dyskusja w tych sprawach.
- 4) Inne sprawy bieżące.

Władysław Wąsowicz,
sekretarz.

Jan Stapiński,
prezes.

Na początek roku szkolnego.

Zbliża się wrzesień, początek roku szkolnego. Mądrzy rodzice, rozmyślający nad przyszłością ukochanej dlatwy, łamią sobie teraz głowy, co począć. Zwłaszcza mądrzy chłopci, obdarzeni liczną rodziną a skromnym gospodarstwem, widzą, że trzeba zapewnić dzieciom inny kawałek chleba, bo na ojcowiznie się nie pomieszczą, bo nie będzie ich czem podzielić. W gimnazjach z roku na rok większe przepełnienie, niema miejsca dla wszystkich. A przytem wobec przepełnienia gimnazjów grozi chłopcom dwójka, bo profesoro-

wie mają w czem wybierać, a chłopskie dziecko przed innemi pada ofiarą tego stanu rzeczy, z braku pomocy w nauce i z powodu złego pomieszczenia na stacji, gdzie doznają różnych przeszkód w uczeniu się. I bez tego zresztą posyłanie do gimnazjum jest kosztowne, nauka trwa ośm lat, nie każdy to uniesie. A na gimnazjum nie kończą się wydatki ojcowskie, gdyż potem przechodzi uniwersytet, o ile syn nie pójdzie na teologję, a wszyscy na teologję pójść nie mogą, bo też się nie zmieszczą. Wiemy o tem, że na uniwersytetach utrzymują się chłopcy synowie przeważnie sami, z zarobku po lekcjach i pisarkach, ale i to wiemy, że mnóstwo młodzieży chłopskiej pada w tej walce, tracąc zdrowie i zdolność dalszego borykania się. Gdy zaś szczęśliwie to wszystko się skończy, jeszcze byt młodzieńca nie jest zabezpieczony, często latami musi czekać na posadę i robić długi. Na zarobek poza granicami państwa z dyplomem gimnazjalnym pójść nie może, bo nie mają one tam wartości. Rodzinie się odwdziżyć nie może żadną pomocą, choćby pragnął nieraz serdecznie. A rzesza chłopska ma ten owoc z wychowywania wielkiej ilości kandydatów na urzędników, że potem musi tę rosnącą armję urzędniczą żywić i opłacać.

Taki jest los syna chłopskiego, posłanego do gimnazjum. Nie wynika z tego, iżbyśmy mieli zaprzestać wypełniania gimnazjów naszymi dziećmi. Przeciwnie, niech wszędzie pełno będzie chłopskich synów. Skreśliliśmy ten obrazek, aby tem silniej uwydatnić to, co teraz chcemy powiedzieć.

Poza gimnazjum są inne szkoły, jest inna nauka, która też może dać i daje egzystencję ludzką, często lepszą, niż egzystencja urzędnicza. Wyształcony fachowo kupiec, tęgi rękodzielnik, fachowy robotnik fabryczny, jest pewniejszy swego bytu, niż urzędnik. Taki fachowiec znajdzie posadę wszędzie, jak nie w kraju, to zagranicą. Fachowy krawiec, stolarz, ślusarz, kowal, kołodziej, szewc, murarz, — zarobi w Ameryce pięć razy tyle, co robotnik bez fachu. We Francji i wszędzie jest dla takich miejsce. A ta nauka mniej kosztuje, krócej trwa, prędzej daje byt dziecku.

Na to też musimy zwrócić uwagę, że miasta nasze zupełnie z czasem zżydzieją, jeżeli my chłopci nie zasilimy ich naszymi dziećmi, wykształconymi na tegich kupców, rękodzielników i przemysłowców. Skutkiem tego, że przez długie wieki kierowała sprawami naszego narodu szlachta, zakorzeniły się między nami różne błędy i wady społeczne. Szlachta z góry patrzyła, z lekceważeniem na inne zawody pracy, urzędnik tylko miał jakie takie znaczenie i poważanie. Dlatego zamóżny kupiec czy rękodzielnik polski pchał i pchał syna na urzędnika, a warstat ojcowski przechodził i przechodzi w ręce żydowskie. Przy rzemiośle zostawał i zostaje partacz, który skutkiem partactwa nie może się z bogacić i dlatego tylko zostaje przy rzemiośle, narzekając na biedę i odstraszać innych od swego zawodu.

Z goryczą i ubolewaniem widzimy, że szlachecy przywódcy narodu, nie mając zrozumienia

dla spraw społecznych, nie stworzyli w kraju dostatecznego szkolnictwa zawodowego. I to się z czasem zmieni. Tymczasem zaś korzystajmy z tych szkół zawodowych, jakie są, kształćmy dzieci na fachowych pracowników. Jest krajowa szkoła stolarska w Kalwarji koło Krakowa, szkoła kołodziejska w Grybowie, szkoła sukiennicza w Rakszawie koło Łańcuta, szkoła kowalska w Sułkowicach, ślusarska w Świątnikach, tkacka w Krośnie, szkoła handlowa we Lwowie, szkoły przemysłowe w Krakowie i Lwowie, szkoła garniearska w Kołomyi i t. d. Te szkoły zapełnijmy dźwiatwą polską. Znacnie po większych miastach dzielnych rzemieślników, bo i tacy się jeszcze trafiają, rozmówcie się z nimi o przyjęcie chłopca na naukę rzemiosła.

Pomyślcie nad tą serdeczną naszą doradą przed rozpoczęciem roku szkolnego, zanim rozstrzygniecie o losach dziecka.

Echa klęski.

W Krościenku wyżnem (powiat Krośno) 14 lipca rb. po południu padał taki grad olbrzymi, okrągły i czworograniasty, wielkości jak orzechy włoskie, jak jaja kurze, gęsie, trafiały się nawet takie jak dwukilowe ciężarki od wagi. Padał z taką siłą, że gdy uderzył w ziemię, to znów odskoczył na kilka metrów w górę. Grad poobcinał drzewa z gałęzi i obił sadowinę, wymordował do szczytu kapustę, wymłócił zboże na polu. Po tej burzy bardzo dziwne i smrodliwe nastało powietrze. Są ludzie, którzy mają 80 lat, a takiego gradu nie pamiętają.

W pięć dni potem także popołudniu, w niedzielę, szalała burza gradowa. Zdawało się, że dachy z domów poździera. Woda porozdzierała zapory, mostki, drogi, gościńce, powywalala bardzo dużo drzew z korzeniami. Przy kościele zajęło nowy krzyż z zeszlórocznych misji i odcieło prawe ramię jego. Wszystko zboże na pniu zrosło, bo ślota trwała przeszło trzy tygodnie. Na łąkach i drogach poczyniły się niedostępne trzęsawiska. Także 25 lipca słońce koło południa zaświeciło, lud wyszedł na pole ze sierpami, te wytłuczki zbierać, nagle przypadła chmura z gradem i deszczem i znów sprząło plony i przybiło do ziemi.

Jędrzej Szela.

Olszyny (pow. Gorlice). 16 lipca utonęła 19-letnia Ewa Zajacówna. Przechodziła w czasie gwałtownego deszczu przez potok, poślizgnęła się i upadła. Woda uniosła ją kilka staj po kamieniach. W godzinę potem znaleziono nieszczęśliwą ofiarę. Zwłoki były pokaleczone i zsiniałe. Starzy ludzie nie pamiętają tak wielkiej powodzi, która zniszczyła dużo płonów, pozabierała mosty na potokach i rzekach, uszkodziła gościńce, pozabierała kupy kamieni.

Adam Figura.

Z powiatu bocheńskiego. Klęska powodzi, jaka w tym roku nawiedziła cały kraj, w szczególnej mierze dotknęła powiat bocheński. Dwie rzeki Wisła i Raba, a prócz nich mniejsze

rzeczki, jak Stradomka i Potoczki, wyrządziły niebawem szkody. Dostę powiedzieć, że wynoszące w przybliżeniu przeszło dwa miliony koron, a szkody z każdym dniem się zwiększają, gdyż deszcze ciągle padają. Dla niesienia pomocy dotkniętym powodzią odbyło się 27 lipca b. r. osobne posiedzenie Wydziału powiatowego, na którym zastanawiano się nad sposobami niesienia pomocy. W rezultacie wysłano deputację, w skład której weszli pp. Hanusz, marszałek powiatu i wicemarszałek Ruebenbauer, poseł do rady państwa, a która 29 lipca b. r. przedstawiła rozmiary klęski namiestnikowi i w Wydziale krajowym. Żądano rychłej pomocy i to bardzo wydatnej, inaczej całemu powiatowi grozi klęska głodowa. Namiestnik przyjął deputację bardzo życzliwie i obiecał zrobić, co tylko będzie możliwym, aby jak największą pomoc uzyskać u władz centralnych. Bardzo też na czasie była interwencja prezesa Stapińskiego 31 lipca u prezydenta ministrów w sprawie klęski powodzi w Galicji.

Przy tej sposobności nie można pominąć opłakanego stanu regulacji rzek. W powiecie bocheńskim regulacja ta ciągnie się już kilka lat, a prawie że nie nie zrobiono, to zaś, co zrobiono, to Raba rok rocznie niszczy. Wina tego spada na czynniki, kierujące regulacją. Wprawdzie odbyto wiele komisji, jeździ się w tej sprawie bardzo dużo, ale komisje na wylewy to tylko w Galicji mają wpływ.

W powiecie starosamborskim dotkniętym przez grad i wylewy, zwołał poseł Lewakowski wójtów z najbliższych wsi swego okręgu sądowego i zorganizował akcję celem wnoszenia podań i zebrania materiału dla użytku posłów sejmowych. Starostwo przeprowadza obecnie likwidację szkód. Następnie był poseł Lewakowski u namiestnika, który przyobiecał sprawiedliwe uwzględnienie potrzeb powiatu.

O zaniechanie ćwiczeń wojskowych. Wydział powiatowy krakowski odniósł się do ministerstwa wojny i do prezydium namiestnictwa z prośbą o uwolnienie od ćwiczeń obecnych wszystkich rezerwistów, tudzież na wniosek posła Wójcika o zaniechanie zakwaterowania wojska po gminach powiatu krakowskiego. Żniwa są spóźnione i nie możnaby ich dokończyć, gdyby najcięższe siły robocze powołano na ćwiczenia. Z tego też powodu odbywanie po polach zwykłych ćwiczeń, zwłaszcza konnicy i artylerji, naraziłoby rolników na nieobliczone szkody. Zakwaterowania żołnierzy po chatach, a koni po stajniach i stodołach, będą dla ludności nie tylko znacznie uciążliwsze niż kiedyindziej, ale nadto wobec pogorszonych warunków zdrowotnych mogą się stać powodem powstania i rozszerzenia się epidemii tak u ludności miejscowej, jak w wojsku.

Ministerstwo wojny poleciło komendzie krakowskiego korpusu pierwszego uwolnić rezerwistów z okolic dotkniętych klęską, kwatunki w okolicy Krakowa urządzać tylko w budynkach skarbowych, a ćwiczenia pułkowe garnizonu krakowskiego urządzać tak, ażeby pochody odbywały się tylko na drogach, a ataki i spotkania oddzia-

łów tylko na miejscach ćwiczeń wojskowych i to tylko na takich, na które można dostać się bez szkód w polach. Od stanu pogody w bieżącym tygodniu zależeć będzie, czy te same zarządzenia będą zastosowane do zamierzonych ćwiczeń piechoty w brygadach i dywizjach w okolicy Krakowa.

Pomoc rządową skierowaną została w pierwszej linii na doraźne zasiłki pieniężne, następnie zaś zarządził namiestnik zebranie opisu szkód i oszacowanie ich i na tej podstawie rozdzielone teraz będą dalsze zasiłki głównie w ten sposób, jak tego żądaliśmy: w taniej zbożu i taniej paszy. Potrzebujący zboża na zasiew i grysę na pokarm dla bydła, dostaną je po cenach znacznie niższych, o połowę taniej, gdzie zaś doszczętnie plony zostały zniszczone, dostaną nawet całkiem za darmo. Rozdziałem zapomóg zajmą się po powiatach osobne komitety, które utworzy miejscowy starosta, powołując do nich delegatów wydziału powiatowego i towarzystw rolniczych polskich i ruskich tj. delegatów Zarządu powiatowego Kółek rolniczych, powiatowego Towarzystwa rolniczego, lub oddziału Towarzystwa gospodarskiego, tudzież delegatów ruskiej »Proświty«, lub Towarzystwa Kaczkowskiego. Fundusze na ten cel otrzymają komitety powiatowe od komitetu głównego, który będzie istniał we Lwowie przy namiestnictwie, a wchodzić do niego będą także delegaci Wydziału krajowego i tych samych towarzystw rolniczych, wybrani przez ich zarządy główne. Zadaniem komitetu będzie, na podstawie materiału, zebranego przez władze polityczne, skarbowe i autonomiczne, zestawie rzeczywisty obraz klęski elementarnej według poszczególnych gmin i powiatów, rozdzielić według tego fundusze zapomogowe na poszczególne powiaty i obmyślić szczegółowo sposób ich użycia. Namiestnik polecił starostom przestrzedz ludność, która w niektórych powiatach obawiając się braku paszy, zaczęła bydło poniżej wartości jego sprzedawać, ażeby tego nie czyniła ze względu na akcję zapomogową, która jej w wyżywieniu bydła przyszkodzi w pomoc.

Nowy wylew. Między Suchą a Jordano-wem oberwała się przed kilku dniami chmura. Skawa pod Suchą wylała, zrywając kilka mostów i niszcząc resztki ocalonych jeszcze pól. Podniosły się także wody na Dunajcu i Rabie.

Przypomnienie. Jeszcze raz przypomniemy zwierzchnościom, aby — o ile tego nie zrobiły dotychczas — czem rychlej sporządziły spis szkód i przedłożyły starostwu. W żądaniu pomocy wielką wagę trzeba kłaść na subwencję w celu budowy dróg po gminach.

W sprawie sprzedaży soli.

(Ciąg dalszy.)

Nawiasem wspomnę tutaj, że sól bocheńska jest znacznie czystsza i ładniejsza, tak, że nawet do solenia masła się nada, natomiast sól wielicka jest gorsza co do jakości. Wina to rządu

jego niedbalstwa i opieszałości. W niezmiernie bogatych, na świat cały słynących, salinach wielkich brak dzisiaj soli szybkowej, bo dawne szyby się wyczerpują, a rząd poszukiwań dalszych nie czyni. Niedawne to przecież czasy, jak rząd miał zamiar saliny bocheńskie zamknąć jako wyczerpane. Znaleźli się jednak ludzie, którzy się temu sprzeciwili i zmusili rząd do poszukiwań, a wynik tych łatwych i niekosztownych poszukiwań, nawet dosyć dorywczo robionych, okazał, że saliny bocheńskie mają zapasy prześlicznej soli na wieki całe. Dziś ta sama historia powtarza się z Wieliczką. Niech posłowie ludowi odniosą się w Wiedniu do posła do Rady państwa, wybranego z miast Wieliczka—Bochnia—Podgórze, którym jest minister skarbu Korytowski, aby, dbając o interesa swego miasta wyborczego, polecił przeprowadzić gruntowne badania przez zdolnych inżynierów-górników, a Wieliczka nie będzie się potrzebowała swej soli wstydzić, lecz na nowo bogactwem pięknej soli zasłynie ku pożytkowi swemu i ludności, sól z tej saliny pobierającej.

Zastanówmy się teraz nad położeniem, w jakim się znaleźli handlarze solą wobec opakowania soli i uregulowania jej cen. Handlujący solą kamienną zostali zrównani w zarobkach ze swoimi kolegami w Galicji wschodniej i środkowej, którzy sprzedają sól warzonkę (topkową) i od szeregu lat skromnym dochodem na sprzedaży soli się kontentują. To koleżeństwo — mniej dzisiaj zyskowe — naturalnie im nie smakuje, słone zarobki zwietrzały, więc robią kwaśną minę i używają różnych sztuczek, by ludności wytłumaczyć, że obniżenie cen soli, to oszustwo, że sól mielona i opakowana jest gorsza i t. p. Stwierdzoną jest rzeczą, że gdzieś tam paczki ze solą otwierają, dosypują piasku, zaszywają na nowo, lub zalepiają, byle tylko u ludności wyrobić przekonanie, że zawierają one sól nieczystą i że niebezpiecznie jest sól w zamkniętem opakowaniu kupować, bo się kupuje kota we worku.

W innych wypadkach kupują sól Wydziału kraj. po 20 h. za paczkę, zdzierają opakowania, a sól wsypują do worków i tę samą sprzedają chłopom po 22 i 24 h.

Na dowód mogę przytoczyć, że po przeczytaniu artykułu w »Gazecie chłopskiej« poprosilem znajomego w Tarnowie o zakupno soli wydziałowej, by się przekonać o jej jakości. Przysłał mi paczkę soli zamkniętą, a sól w niej jest ładna, jakiej w zamożnych domach w Krakowie nieraz nie widywałem podanej przy stole. Równocześnie zaś dostałem z Tarnowa 1 kg. soli kupionej u żyda, którego nazwisko mam podane (w torebce papierowej szytej, pochodzącej z paczki wydziałowej) gorszej jakości, brudną, za 22 h.

Widoczną więc jest rzecz, że handlarz ten kupuje sól wydziałową w paczkach, bo skądżeby miał torebki tego rodzaju, rozdziera opakowanie, sól zafałszowuje gorszą solą i tumaniąc ludność, sprzedaje jej gorszą sól po wyższej cenie, bo po 22 h. Oszczędność jego, iż nie wyrzucił torebki z paczki wydziałowej, zdradziła go w tym wypadku. (Na dowód prawdziwości tego faktu

obie próbki soli wraz z podaniem nazwiska tego pomyslowego handlarza przesyłam Redakcji »Przyjaciela Ludu«. — Otrzymaliśmy rzeczywiście. Redakcja.)

Powiadamiając Szan. Czytelników o takich machinacjach, ośmielałem się ich wezwać, by we własnym swoim interesie, wzięli się ostro do rzeczy, o każdym takim wypadku powiadamiali Biuro solne przy Wydziale kraj., lub swoich posłów, a lekarstwo na oszustów zaraz się znajdzie. Szczególnie trzeba donosić, jeżeli gdzie sól w paczkach Wydziału kraj. bywa sprzedawana drożej, niż po dwadzieścia hal., jeżeli na paczkach znać, że były otwierane, a sól w nich jest brudna, pomieszana z ziemią i t. p. Paczki Wydziału kraj. są szyte drutem, nie lepione. Lepione paczki więc niewątpliwie były otwierane i inną gorszą solą napełniane, lub zanieczyszczane. (W ciągu artykułu kilkakrotnie występuję przeciw sklepikarzom, zastrzegam się jednak, że zarzuty moje skierowane są przeciw tym, którzy popełniają nadużycia; uczciwi kupcy przyjęli zmianę w stosunkach sprzedaży soli z zadowoleniem, a dowodem tego, że 44 wagony soli w ciągu kilku dni z Wieliczki i Bochni wzięto).

Przechodząc do zysków, należnych handlarzom soli, musimy postawić za zasadę, że sól, jako najniezbędniejszy artykuł życia codziennego, stanowiący ważny i konieczny wydatek w życiu najbiedniejszej ludności, nie może dla handlarzy być przedmiotem zysków. Muszą się oni kontentować skromnym zarobkiem na soli. Jeżeli przy sprzedaży cukru, który jest artykułem, używanym przez zamożniejsze miejskie warstwy ludności, kontentują się bardzo małym zarobkiem, a nawet — jak niektórzy sklepikarze twierdzą — nie na nim nie zarabiają i utrzymują go byle kupujących do sklepu przyciągnąć, to tembardziej powinno to zachodzić przy sprzedaży soli.

Nieprawdziwe zaś jest twierdzenie handlarzy soli kamiennej, że na soli nietylko żadnego zarobku nie mają, lecz do niej jeszcze dokładać muszą. Wedle dokładnych rozliczeń zysk sklepikarza, nawet w zapadłej, dalekiej od świata, wiosce, wynosi co najmniej po opłaceniu kosztów transportu z miasta pół halerza na jednej paczce, a może dosięgnąć w niektórych wypadkach do halerza. Jeżeli — jak to podaje »Gazeta chłopska« — sklepikarz musiał zapłacić za 100 klg. soli 19 K 50 hal., a nawet 19 K 60 hal., to wino leży po stronie hurtownego handlarza, który sprowadza sól wagonami, bo przyznał on za mały opust sklepikarzowi, gdyż stosownie do odległości od miasta powinien on dawać opust w ten sposób, by sklepikarzowi zostało na czysto co najmniej 50 hal. Sklepikarze powinni więc wziąć się za ręce i zwrócić się o opusty do hurtownika, a w razie oporu z jego strony, odnieść się do Biura solnego w Wydziale krajowym.

Byłaby jeszcze jedna rada dla sklepikarzy, żeby ich zyski poszły nieco w górę, lecz kosztą tego musi pokryć rząd, a nie kieszeń chłopska. — Oto: transport kolejowy soli kamiennej kosztuje drożej, niż transport soli topkowej-warzonki.

Rząd swego czasu obiecał naszym posłom opust, ale dotychczas tej obietnicy nie dotrzymał. Niech Kółka rolnicze, sklepikarze, gminy wnoszą na ręce posłów petycje do Sejmu krajowego, który obraduje we wrześniu, by wystarał się u rządu o zniesienie frachtu od soli kamiennej, a zysk jaki powstanie, niech przyzna handlarzom soli kamiennej. Jeśli petycji wpłynie dużo, to sprawa się uda niezawodnie, a wówczas będzie >wilk syty i owca cała<. Sklepikarze będą mieli większy zarobek na sprzedaży soli, co im się, jako opłacającym podatki od handlu i pracującym, słuszenie należy, a ludność mimo to będzie miała sól po tej samej cenie.

(C. d. n.).

Jan Wasung
poseł sejmowy rzeszowski.

Kupujcie ziemię

jedynie za pośrednictwem

Banku parcelacyjnego we Lwowie

który obecnie ma około 6.000 morgów w różnych stronach kraju na sprzedaż.

W sprawie pastwisk leśnych.

Gdy na żądanie posłów z krajów alpejskich minister rolnictwa dr. Ebenhoch w komisji budżetowej oświadczył, że pozwolenie na paszenie bydła w lasach państwowych będzie praktykowane w większej, niż dotychczas, mierze, upomnieli się posłowie polscy i ruscy z Galicji, aby i w naszym kraju pasanie bydła w lasach państwowych było chłopom uprzywilejowane. Minister się na to zgodził i wydał stosowne polecenie krajowemu zarządowi lasów państwowych we Lwowie. Wodzowie wszechpolscy, którzy się tak znają na sprawach gospodarskich, jak żaba na muzyce, a przytem kłamią, jak najęci, oznajmili w „Ojczyźnie“ wszechpolskiej, że ich posłowie wyjednali wolność paszenia bydła w lasach państwowych. Znaczna część ludu w północnej części bocheńskiego powiatu, koło puszczy niepołomickiej, zwiedziona kłamliwymi chwalebami „Ojczyzny“, wzięła kłamstwo wszechpolskie za prawdę i nastąpiło nieporozumienie, które tylko dzięki energicznej interwencji namiestnika dra Bobrzyńskiego i rozsądkowi chłopów-ludowców nie skończyło się rozlewem krwi, do czego mało brakowało. Zamieszanie, wywołane w tej sprawie przez głupich agitatorów wszechpolskich, utrudniło tylko spokojne załatwienie sprawy i naraziło ludność na przykrości i straty. W myśl rozporządzenia ministerstwa będzie pasza w lasach państwowych dla okolicznych gmin uprzywilejowana i uregulowana. Oczywiście, że jak w lasach prywatnych, tak i w lasach państwowych paszenie bydła i zbiór trawy może być dopuszczane tylko o tyle, o ile to nie szkodzi kulturze leśnej. To uzna i przyzna każdy rozsądny człowiek, że zamiana lasów na pastwiska równałaby się marnotrawstwu i klęsce. Już i tak cierpi kraj strasznie przez wypustoszenie lasów.

W tej sprawie pisze nam gospodarz J. Sroka co następuje:

„Lisy i pasowyska“ — to znane hasło, na które brano dotąd ciemnego chłopą ruskiego. Podczas ostatnich wyborów do parlamentu odważali się tu i ówdzie w zachodniej Galicji socjaliści obiecywać chłopom rozdział „pańskich pól“, nawet zapisywali sobie nazwiska amatorów na to i parcele dworskie, które miały być chłopom oddane. Wybory minęły. Socjaliści na taką ponętą obietnicę pochwytili dość wyborców, ale owe parcele pańskie jako chłopskich rąk jeszcze nie doszły... no, i nie dojdą tak prędko. Ale socjaliści o tem milczą, bo wiedzą dobrze, że ich obietnanki wyborcze, to było tylko tumanienie chłopów.

Dziś po wyborach i socjaliści nie wojują hasłem „lisy i pasowyska“, bo to broń bardzo obosieczna, a chłop raz zdurzony, drugi raz będzie wiedział, co ma robić z takimi „dobrodziejami ludu!“

Za to uznają obecnie narodowa-demokracja za pożyteczne dla siebie, aby hasłem „lisy i pasowyska“ jednać sobie na wsi stronników i biedny lud tumaniać, a nawet wprost podjudzać do gwałtów. Za mało już widać dla tych protektorów żydowskich, macenia wody po miastach i intrygowania po wszystkich władzach na rzecz swoich pupilków, wzięli się oni i do tumanienia ludu wiejskiego, używając do tego hasła „lisy i pasowyska“. Naobiecywali też sporo chłopom, że wolno im będzie wszędzie paść, jeżeli tylko przystąpią do stronnictwa wszechpolskiego.

O tej robocie wszechpolaków pisze „Ojczyzna“ w nr. 26 i 29 z 28 czerwca i 19 lipca b. r.

Wszechpolacy, chcąc uzyskać pozwolenie paszenia bydła chłopskiego w lasach państwowych, za najlepszą do tego drogę uznali wiece, których też w krótkim czasie w Bocheńskim odbyli kilkanaście. A nahańbowali się też na tych wiecach wszystkiemu i wszystkiemu. Oczywiście sprawcami wszystkiego złego są te organy lasowe, które z chłopem się stykają. Przeciwno nim trzeba zatem kierować nienawiść ludu. Minister pozwala paść w lesie, namiestnik pozwala, tylko ten zbrodniarz Cieński, Nawratil i inni nie pozwalają.

Wobec takich „uczciwych“ wszechpolskich wodów, chłopci wpędzili bydło na najdroższe kultury.

Pokazywano przecie chłopom telegram prezesa Koła polskiego, Głabińskiego, gdzie było, że pozwolenie na paszenie już wydane („Ojczyzna“ nr. 29, str. 472). Skoro zatem nawet prezes Koła polskiego pisał, że pozwolenie na paszenie bydła w lesie już wydane to czemuż chłop miałby dłużej czekać? Przecie szkoda każdego dnia. A więc... bydło do lasu!

I cóż panowie wszechpolscy — czy dumni jesteście z waszego dzieła? Pokazaliście przy tej sposobności waszą brudną taktykę macenia wody. Ale ludu więcej nie złapiecie na podburzanie. Chłop wam pewno nie będzie wyciągać kasztanów z ognia. Na cóż więc piękne hasła w waszym programie, na co Matka Boska Częstochowska, na co Kazimierz Wielki, na co Kościuszko i Bartosz Głowacki na pierwszej stronie „Ojczyzny“, kiedy czyny wasze kłam zadają temu wszystkiemu.

Przecież niedawno w sali Rady miejskiej w Krakowie w ścisłym gronie waszych pupilków z pejsami, wołaliście wobec ministra i innych dygnitarzy, że rolnicy forytowani są przez rząd z krzywdą fabrykantów. Cóż, panie Battalja, czy to nie prawda? A teraz śmiesz wszechpolaczku iść do chłopu, i licząc na jego

nieświadomość, winawiać w niego, że ty sam jeden tylko chłopą kochasz! że wszyscy, co dla chłopą do-
ład pracowali, to wrogowie chłopą!

Takie jednak sztuczki kuglarskie, to nie na dłu-
go. Jeżeli zaś tych sztuczek używa się pod firmą Matki
Boskiej Częstochowskiej, Kazimierza Wielkiego i Ko-
ściuski, to już jest postępowanie godne publicznego
rapietnowania.

Kto chce dla przyszłości ludu polskiego praco-
wać, musi to robić uczciwie. *J. Sroka.*

Oszczędzajcie

a oszczędności swoje składajcie tylko
w Banku parcelacyjnym we Lwowie
gdzie wyższy procent, lepsze warunki i pewniej-
sze zabezpieczenie, niż gdzieindziej.

Odstłonięta przyłbica.

W numerze 31 »Ojczyzny« z 2 sierpnia b. r.,
wzywał mnie p. Ptaś, poseł do Rady państwa z po-
wiatów limanowskiego i nowotarskiego, bym od-
stłonił przyłbicę i walczył otwarcie.

Uczyniłbym temu życzeniu zadość, ale — jak
już raz napisałem — przyłbicy nie noszę. Wal-
czyć nie umiem, bo nie służąc przy wojsku, nie
mam nawet pojęcia, jak się szablę trzyma. Na
pistolety nie piszę się z powodu krótkiego wzro-
ku, a tem bardziej na pięście, bo jak słyszę, z pana
posła morowy chłop, nieprzymierzając jak siłacz
Pytlasiński, a ja słaby i suchy, więc całkiem nie-
zasłużenie mógłbym oberwać guza.

Jeżeli pan poseł we wezwaniu rozumie walkę
na pióra, to zgoda. Wtedy obojętne, czy będę
Krzemykiem, czy jak chce »Ojczyzna« Wiskilnia-
kiem, a pan poseł Ptasim, czy Orłem.

Rozchodzi się o sprawy, nie o nazwiska.

Najpierw muszę zaznaczyć, że panem Wąso-
wiczem nie jestem, a kto jest Wiskilniakiem, zo-
stawiam to do zbadania wszechpolskiej policji.

Więc p. poseł chce ze mną walczyć o to, żem
mowę pańską i p. Stapińskiego przepisał z »Oj-
czyzny« i podał do »Przyjaciela Ludu«.

Ci, którzy czytali nr. 27 »Ojczyzny«, przy-
znać muszą, że mowę pana posła Ptasia podałem
w skróceniu, bez zmiany. Tym, co tych numerów
nie czytali, oświadczam jeszcze raz, że wodle
»Ojczyzny« na str. 437 miał p. poseł mówić tak:

Stracą miasta (przez podrożenie wódki) bo
one lwia część swoich funduszków czerpią z do-
chodów ze szynku. Wszystko, co obniża kon-
sumpcję (używanie) wódki, co obniża rentowność
(dochód) szynku, obniża także i dochody mia-
sta. Chcę zwrócić uwagę panów na to, z jaką
wdzięcznością przyjmą nas w kraju światlejsi
chłopi i szynkarze i rozsądniejsi mieszczań-
cy, gdy wódka zdrożeje. Przez zwiększony popyt
(za wódką) zwiększa się cena ziemniaków, ale
jeżeli wskutek wyższego podatku zmniejszy się
używanie wódki, jeżeli gorzelnie będą jej mniej
pędzić, cena ziemniaków obniży się. Obniżenie

bonifikacyi bije we właścicieli dóbr i większych
dzierżawców (!). Za droższą wódkę zapłaci
biedak, którego jedyną przyjemnością i rozrywką
życia jest kieliszek wódki (!). Kto chce pić wódkę,
dlaczego ma płacić tę karę (t. j. więcej niż
dotychczas za wódkę).

Oto pańskie słowa, panie pośle Ptasiu!

Adwokat, broniący przestępcę, przytacza ró-
żne okoliczności, aby tegoż winę zmniejszyć.
I pan poseł w swej mowie o wódcę, wypowiedzia-
nej 14 czerwca b. r. w Kole polskiem, starał się
udowodnić, że podrożenie wódki będzie dla wło-
ścian szkodliwe, ale te dowody były tak niezrę-
czne i nieprawdziwe, że najgłupszy, czytając je,
nabrał przekonania, że nie o dobro chłopów idzie,
ale o miasta i większych właścicieli.

To, co o wódcę mówił p. Stapiński, wypisa-
łem również z »Ojczyzny«. Każdy z tej skróconej
mowy mógł poznać, jak dzielnie bronił on chło-
pów, przeciw żydom, mieszczanom i szlachcie.
Ponieważ mowa ta napisana w »Przyjacielu Lu-
du« nr. 29, więc jej nie przytaczam.

Że do pańskiej mowy, panie Ptasiu, dodałem
od siebie słów parę, proszę się nie dziwić. Wi-
dząc, ile nieszczęścia przez wódkę spada na lud
wiejski, chciałbym, aby ona była tak drogą, jak
lekarstwo. Wtedy mniejby jej używano, za czem
poszedłby wzrost dobrobytu i oświaty. Za Sasów
pito w Polsce, aż poszło w przysłowie i przepito
wolność. Dziś za to miliony cierpią i Bóg wie,
jak długo potrwa to cierpienie. Wódkę może ła-
two zastąpić inny napój, zdrowszy i tańszy. Zre-
szta czy musimy pić? Dzieci do kilkunastu lat,
z małymi wyjątkami, nie znają smaku wódki,
a rozwijają się fizycznie i umysłowo bardzo do-
brze. Myślę, że i starsi nie pomarliby, gdyby nie
pili wódki. Jeżeli są tacy, co nie mają na tyle
silnej woli, wstrzymać się od używania tej truci-
zny, najlepszym sposobem zmusić ich do tego
przez jej podrożenie.

Pan poseł Ptaś, broniąc miast i wielkich wła-
ścicieli na niekorzyść chłopów, myślał, że czytel-
nicy »Ojczyzny« będą tak potulni i nie zaprote-
stują. Czy dla włościan powiatów limanowskiego
i nowotarskiego, w których imieniu pan poseł
przemawiał, jest wódka rzeczywiście rozkoszą
i przyjemnością życia, nie wiem, ale u nas, z ma-
łymi wyjątkami, wódką gardzą, mało kto szuka
w niej rozkoszy i przyjemności. Zwracając w »Przy-
jacielu Ludu« uwagę włościan na tę obronę miast
i panów przez wszechpolskich posłów włościań-
skich, czyniłem to dla dobrej sprawy, a nie dla
setek gratulacji, jak »Ojczyzna« chce we mnie
wmówić.

Nie chciałem też ucinać »lba hydrze wszech-
polskiej« (słowa »Ojczyzny«). Pracuj »Ojczyzno«
jak dotąd na szkodę chłopów, utniesz sobie łeb
sama, ja nie będę potrzebował się trudzić. Kry-
tykując pańską mowę panie Ptasiu, nie kierowa-
łem się nienawiścią, ani zazdrością względem Twojej
osoby, ale uczyniłem to z bólu, że nie bronisz
tych, którzy wysłali Cię do Wiednia dla obrony
swoich interesów.

Na zakończenie jeszcze jedno. Gazeta po-

winna swoich czytelników nie tylko kształcić pod względem politycznym, ekonomicznym i społecznym, ale wychowywać i uszlachetniać. Na różne sprawy można mieć różne zapatrywania, ale celem wychowania oprócz miłości Boga i Ojczyzny (tylko nie wszechpolskiej!) jest, aby jednostce było dobrze w społeczeństwie i społeczeństwu z jednostką. Wszechpolska »Ojczyzna« zapomniała o tem i w swoich artykułach nie przebiera w doborze środków i słów, aby zgnieść przeciwnika, zwłaszcza ludowców. Pisząc do pana pośła Ptasia, nie użyłem dotąd ani jednego obraźliwego wyrazu, a »Ojczyzna« w jednym tylko artykule p. t. »Uczciwości moja, gdzieś ty się podziela«, napadła na p. Wąsowicza, redaktora »Przyjaciela Ludu«, za artykuł, który ja pisałem i obsypała go wyzwiskami, jakimi wstydyliby się popisywać pierwszy lepszy tarnowski kościarz, lub krakowski andrus. W tym artykule wyzywa »Ojczyzna« p. Wąsowicza 1) lajdakiem, 2) kłamcą, 3) podłym, 4) nędznikiem, 5) nieuczciwym, 6) wstrętnym. Chyba dość na jednego! Ponieważ to za mój artykuł, więc te słóweczka, wzięte z życia najgorszej warstwy społeczeństwa, przyjmuję dla siebie. Mnie nie ubliży wcale, gdy jakiś awanturnik lub pijanica napastuje mię na drodze i wyzywa, widząc, że w pobliżu nie ma żandarma. Każdy porządny człowiek stanie po mojej stronie. Ale ubliża Tobie, panie Ptasiu i tym kilku chłopskim poślom stronnictwa wszechpolskiego, że szukacie przytułku w takim piśmku jak »Ojczyzna«, co prócz wyzwisk, gróźb i wyśmiewań, innych argumentów na pokonanie swoich przeciwników nie zna. Nasza przyszłość nie byłaby wesołą, gdyby wszystkie pisma metodą »Ojczyzny« kształciły i wychowywały. Ale — na szczęście — mało jest pism, podobnych »Ojczyźnie«, a lud wiejski i miejski, prócz garstki, gardzi takimi i odrzuca je.

Otóż upraszam Cię, panie pośle, wpłyni ze swoimi kolegami na redakcję »Ojczyzny«, (jeżeli to w waszej mocy) aby redagowała gazetkę choć trochę w przyzwoitszym tonie.

Będzie jej to zrazu bardzo trudno, ale odwycaić się można od wszystkiego.

Choć pisarz z »Ojczyzny«, »Stary«, czuje w sobie zapal najwymowniejszego Jezuity, co to najdzikszego murzyna przekona i nawróci, jak się w ostatnim numerze chwali, takimi argumentami nie tylko mnie, zatwardziałego grzesznika, nie nawróci, ale odstraszy od wszechpolskości nawet tę garstkę czytelników, jaką ma.

Odrzucił lud gazety, jak »Krzyż«, »Prawda«, »Krakus«, spotkać to może i »Ojczyznę«. Za jej zasługi może i ją złożyć na Wawelu w smoczej jamie, obok pism, które szły tą samą, co i ona drogą. Pytam więc, po cóż tłumy ludu, zwiedza-

jącego Wawel, zajrzawszy do smoczej jamy, mają czytać na nagrobku:

„Tu leży gazeta, nazwana „Ojczyzną“,
Co karmić chciała lud polski trucizną.
Ale po niedługim pobycie na ziemi,
Złożona w smoczej jamie, między jeńcami“.

J. Krzemyk.

W sprawie „Wisły“.

Ponieważ dochodzą nas z licznych stron zapytania co do opłat i jak trzeba postąpić z wypowiedzeniem istniejących dotąd ubezpieczeń w innych Towarzystwach ubezpieczeń, przeto pospieszamy z wyjaśnieniem.

Każde Towarzystwo ubezpieczeń ma statutem zastrzeżone, że wypowiedzenie ubezpieczenia jest ważne dopiero wtedy, jeżeli jest zgłoszone w czasie statutem przewidzianym, zwykle na 3 miesiące naprzed przed końcem ubezpieczenia. W myśl rozporządzenia ministerstwa musi być na każdej policy wydrukowany wyciąg ze statutu, zawierający najważniejsze postanowienia, a między nimi i termin wypowiedzenia. Wystarczy zatem popatrzyć się do policy, aby się przekonać, kiedy trzeba wnieść wypowiedzenie.

Zwracamy uwagę czytelników naszych, że ubezpieczenia w obcych Towarzystwach jak Slavia, Dunaj, Feniks itp. są zawierane na lat 5, 7, 10 na to właśnie, aby wypowiedzenie ubezpieczenia nie było tak łatwem i aby Niemcy, gnębiący nas i tak na każdym kroku, mogli jak najwięcej grosza wydusić z biednego chłopca polskiego.

Jeżeli chodzi o wypowiedzenie ubezpieczenia z Florjanki lub Dniestru — to należy je posłać na 90 dni tj. na 3 miesiące naprzed.

Jeżeli w jednej gminie jest więcej ubezpieczonych w jednym i temsamem Towarzystwie, którzy chcą swe ubezpieczenia wypowiedzieć to — wystarczy wypowiedzenie zbiorowe, przez co zaoszczędza się i pisania i opłaty pocztu. Wypowiedzenie może być zrobione i wcześniej, niż przepisuje statut — zwracamy jednak uwagę, że liczy się ono dopiero od chwili nadejścia do odnośnego Towarzystwa — bezpieczniej zatem jest zrobić je wcześniej tj. na parę dni przed tymi 3 miesiącami np. na 95 dni naprzed.

Nasza »Wisła« zacznie przyjmować ubezpieczenia dopiero od 1 stycznia 1909 — kto więc chce do niej przenieść się, a dotychczas był asekurowany we Florjance lub w Dniestrze, ten wypowiedzenie wyśle we wrześniu w liście wedle wzoru, który w swoim czasie »Wisła« rozeszła wszystkim interesowanym.

KSIEGARNIA

Feliksa Westa w Brodach

dostarcza wszelkie książki.

Na żądanie wysyła katalogi.

Kto należał do »Slavii« a ubezpieczenie ma do końca tego roku, niech takie wypowiedzenie wysła z końcem października, bo termin jest dwumiesięczny. Kto zaś w innych pozakrajowych Towarzystwach był zaasekurowany, niech zaglądnie do policy, kiedy mu się ubezpieczenie kończy i kiedy trzeba wypowiadać. Jak to już wyżej zaznaczyliśmy wypowiedzenie takie trzeba posłać za recepisem, a receptis zachować. We wszelkich wątpliwych wypadkach prosimy się zgłaszać do nas a chętnie w swoim czasie poradzimy. Co do opłat to w żadnym razie nie będą one w »Wisła« wyższe od »Florjanki«, a o tyle lepsze nadto będą we »Wisła« warunki, że gminy podzielone będą na kilka klas zależnie od tego, czy wieś wzorowa, czy pijacka, czy często pali się i stosownie do tego opłaty będą niższe lub wyższe — we »Florjance« zaś wszystko należy do jednej klasy. Także i pod tym względem »Wisła« wyżej stoi od innych towarzystw, że tam lud niema głosu w ich zarządzie naczelnym i w gospodarce. W naszej zaś asekuracji, każdy ubezpieczony włościanin ma zagwarantowane prawo głosu na walnych zgromadzeniach i w wyborze do Dyrekcji oraz Rady nadzorczej »Wisły«.

Prosimy wszystkich naszych Przyjaciół, aby jednali członków dla »Wisły« i aby przysyłali wypełnione arkusze pytań — szczególnie zależy nam na jednaniu nieubezpieczonych dotąd, bo ci stają się nędzarzami na wypadek pożaru.

5½%

daje Bank parcelacyjny we Lwowie
od wkładek oszczędności, mniejszych, niż 5.000 K.,
a od wyższych nad tę kwotę płaci większy procent wedle umowy

aż do 7%

Podatek rentowy opłaca Bank sam z własnych funduszy.

Z ruchu ludowego.

Zgromadzenia poselskie, ze sprawozdaniem z działalności swojej, zwołują na najbliższą niedzielę 16 sierpnia:

Posel Jachowicz do Mokrej Strony (pow. Przeworsk) o godzinie 2 po południu w domu Wojciecha Ruta.

Posel Madej w Binarowy o godz. 3 po południu w kancelarii gminnej.

Posel Bis w Kamieniu (pow. Nisko) o godz. 2 po południu.

Na niedzielę 23-go zapowiedziane zgromadzenia obu tych posłów i posła Wasunga odbyć się nie mogą z powodu zwołanego na ten dzień zebrania Zarządu Stronnictwa w Tarnowie.

Dalsze zgromadzenia posła Madeja w niedzielę 30 sierpnia w Wójtowy o godz. 3 po poł. w kancelarii gminnej — 6 września w Kowalo-

wach o godz. 2 po poł. w kancelarii gminnej — 13 września w Brzyskach o godz. 1 po południu w kancelarii gminnej — 20 września w Bugaju o godz. 3 po poł. w domu Jana Bugno — 27 września w Moszczenicy o godz. 3 po poł. w domu Feliksa Mruka. — Dalsze ogłoszone będą później.

* * *

Raciechowice (pow. Wieliczka). W niedzielę 26 lipca odbyło się tu przy bardzo licznym udziale wyborców zgromadzenie sprawozdawcze posła Wójcika, który w półtoragodzinnem przemówieniu omawiał wszystkie sprawy poruszane na parlamentarnym Klubie posłów-ludowców, w Kole polskiem, w pełnej izbie poselskiej i w jej komisjach. Sprawozdanie to zadowoliło również wido-ownie i dawnych zwolenników kandydatury socjalisty Klemensiewicza, który uzyskał w tej wsi największą w okręgu liczbę głosów, bo, choć sporo ich było na zgromadzeniu, żaden z nich nie zabierał głosu, ani też nie sprzeciwiał się wotum zaufania, jakie posłowi Wójcikowi na wniosek przewodniczącego zgromadzenia p. Stojka uchwalono.

J. K.

Wiśniowa (koło Dobczyce). Sprawozdanie z czynności poselskich w Wiedniu złożył tu poseł Wójcik w niedzielę 9 sierpnia br. Zaraz po sumie zgromadziło się luda przeszło 600, nie pomieściwszy się w 2 izbach, stali zgromadzeni na placu koło domu. Przewodniczącym wybrano p. Antoniego Wojnarowskiego, a sekretarzem p. Jana Czaję z Wiśniowy. Zgromadzeni byli z całej parafji.

Posel Wójcik w dwugodzinnej mowie omówił działalność posłów ludowców w parlamencie, a zarazem powody wstąpienia ich do Koła polskiego.

Dawniejsi nawet zwolennicy socjalistów uznali, że praca posłów w większym klubie musi być wydatniejszą, aniżeli w małych klubach. Po wyczerpującym omówieniu spraw załatwionych w Radzie państwa, zgromadzeni uchwalili jednomyślnie p. Wójcikowi wotum zaufania i podziękowali mu, że już, jak go posłem wybrali, drugi raz przybył do Wiśniowy zdać sprawę z działalności swojej i całej Rady państwa.

C.

Zaborów (pow. Strzyżów). W niedzielę tj. 2 bm. odbyło się w tutejszej wsi zgromadzenie ludowe, na które zaproszono posła Wasunga. Zeszli się bardzo licznie także mieszkańcy sąsiedniej wioski Żarnowej, sporo uczestników z przedmieścia czudeckiego i z samego Czudca. Posel Wasung objaśnił mieszkańcom Zaborowej, w jaki sposób mają się starać o rozłączenie Zaborowa na dwie osobne gminy, które dzieli Wisłok, a każda z nich należy do osobnej parafji. Od tylu lat już staramy się o to i dzięki naszemu posłowi do Sejmu, który tak chętnie przybył na nasze wezwanie, mamy nadzieję, że sprawa ta wkrótce załatwioną będzie.

Prawdziwą radość sprawił nam nasz poseł nowiną, którą się i z wami Szanowni Czytelnicy chcę podzielić. Oto w Żarnowie, na gruncie Józefa Mikulskiego, bije źródło słone, znane już od kilkudziesięciu lat. Dawniej z daleka nawet przyjeżdżali ludzie i zabierali tę solankę, zupełnie nawet przydatną do gotowania. Przed 30 laty źródło

to zasypał i zakopać kazał rząd, aby ludzie z niego nie korzystali. Rok obecny jest dla nas robotników zły, bo ciągle sloty i wylewy zniszczyły nasze plony. Pan Wasung udał się do Żarnowej, aby naocznie przekonać się o tej wodzie, zabrał z sobą całą flaszkę na próbę i poczyni starania, ażeby okolicznym gminom, wolno było używać tej wody słonej dla bydła. Już przed 30 laty, jak nas pan poseł objaśnił, podczas kiepskiego roku dla nas rolników, rząd chciał to źródło otworzyć na 2 miesiące w roku. Z powodu nieświadomości jednak, nie chcieliśmy z tego skorzystać — a dziś musimy się o to starać.

Pouczył nas też nasz poseł, jakie korzyści płyną ze zmiany w sprzedaży soli, a ponieważ naszą okolicę nawiedziły klęski elementarne, przeto wskazał nam poseł dokładnie, gdzie i w jaki sposób mamy się o zapomogi starać. Wdzięczni też jesteśmy bardzo p. Wasungowi, że się tak nami serdecznie zajmuje — i teraz dopiero widzimy, jak dobry wybór uczyniliśmy, dając kopiańka Tomusiowi, a wybierając posłem p. Wasunga, życzliwego chłopom i twardego ludowca.

Na zgromadzenie przybył także p. Jan Töpfer, nauczyciel z Palikówki (pow. rzeszowski), który przestrzegał przed wyzyskiem, jakiego dopuszczają się na nas handlarze świń i bydła. Zachęcił nas również p. Töpfer, abyśmy cieleń, póki organizacja nie jest jeszcze przeprowadzoną, nie sprzedawali żydom na oko, ale tylko na wagę i wykazał na przykładach, że za cieleń sprzedane na wagę biorą gospodarze najmniej 6 K. więcej. Godzić się należy za kilogram żywej wagi od 50—60 h. do połowy lipca, bo potem cieleńta droższe, więc i każdy kilogram droższy.

Ponieważ zbliżał się czas odjazdu pociągu, sekretarz gmin Zaborowa i Żarnowej, a zarazem obaj naczelnicy gmin, podziękowali p. posłowi Wasungowi, a także p. Töpferowi i na tem zgromadzenie się skończyło.

Jan Baran.

Listy od Przyjaciół.

Nowa Rada powiatowa w Ropczycach.

Przeprowadzone przed kilku tygodniami wybory do Rady powiatowej w Ropczycach, dały znakomity wynik dla ludowców, którzy wprowadzili do Rady 12 swoich radców, a to 11 włościan, na dwunastego zaś radcę sądowego Ścibora. Teraz ukonstytuowała się nowa Rada, wybierając prezesem J. Bielańskiego z Straszęcina, a wiceprezesem ludowca, radcę Franciszka Ścibora. Do Wydziału weszli: hr. Romer, burmistrz Dębicy Jakliński, burmistrz Ropczyce Bursztyn, ludowcy: poseł Michał Jedynak i Tomasz Dyło, a zastępcami ludowcy: Babicz i Orzech. Ponieważ większa własność otrzymała prezesa, a ludowcy jego zastępcę i dwu członków, bardzo się tem konserwatyści zmartwili i przy głosowaniu próżne kartki rzucali. Przy wyborze członków wydziału z pełnej rady, za jednym 5 kartek rzucili czystych, a przy drugim 7, chcąc tem zaznaczyć swoje niezadowolone. My sobie z tego nic nie robimy, czy

wy się dąsacie, czy śmiejecie, daliście tem tylko dowód waszej nietolerancji za to, żeśmy oddali głos na waszego, choćbyśmy mogli byli wybrać kogo innego. »Tygodnik rzeszowski« napisał, że większej własności w powiecie ropczyckim rozum jeleżeje — i kto wie, czy to nie prawda.

Ludowcy przed wyborem zawiązali Koło włościańskie ludowców, odczytano statut i wybrano przewodniczącym p. radcę Ścibora, zastępcą posła Jedynaka, skarbnikiem Biele, sekretarzem Babicza. Na najbliższym zebraniu ma nastąpić podpisanie regulaminu.

Ufni w pomoc radców bezstronnych z miast, przystępujemy do pracy pozytywnej w powiecie.

Babicz, sekretarz.

Z powodu braku zaufania...

Z powiatu pilzneńskiego. W poniedziałek 17 sierpnia zbierze się nasza Rada powiatowa, by rozstrzygnąć sprawę rezygnacji marszałka hr. Mikołaja Reya, który wniósł ją jeszcze z końcem czerwca, a teraz rozesłał ją na piśmie do wszystkich członków Rady, do wszystkich w powiecie zwierzchności gminnych i do obszarów dworskich. Jako główny powód swojego ustąpienia podaje pan marszałek utratę zaufania u członków Rady, a co za tem idzie i u reszty ludności, ponadto zaś drobną sprawę obsady sekretarza Wydziału powiatowego, w której Rada nie chciała przychylić się do żądania pana marszałka. Historia z tem była taka, że hr. Rey miał swego protegowanego na to miejsce i dlatego chciał, aby konkurs przykrojono wyłącznie do osoby tego marszałkowskiego kandydata, żądał bowiem, aby wymagana była w konkursie praktyka w Wydziale powiatowym i dwuletnia praktyka w kasie i t. d. — czyli, że tym warunkom mógł tylko jeden kandydat odpowiedzieć, właśnie ten protegowany. Rada tego nie uchwaliła i poszła swoją drogą za daleko pod tym względem, bo w konkursie nie dała żadnych osobnych wymagań prócz matury.

To stanowisko Rady ostatecznie już podcięło wpływ hr. Reya, choć właściwie stracił on go jeszcze dawniej, przy lutych wyborach do Sejmu. Wówczas to naruszył on karność w Stronictwie naszym, do którego przystąpił i mimo, iż oficjalnym kandydatem naszym był obecny poseł Krężel, hr. Rey przecież na własną rękę kandydował, rozbijając jedność ludu. To też ten lud zapamiętał mu to, tracąc zupełnie zaufanie do szanowanego dawniej człowieka. Przedstawiciele tego ludu dali temu zaraz wyraz, gdy na najbliższym posiedzeniu Rady powiatowej na życzenie marszałka zażądano, by członkom Rady płacić dyjety i kosztą podróży do Pilzna. Wystąpił wówczas przeciw temu dr Witold Lewicki, powołując się na ustawę, gdzie wyraźnie przyznany jest zwrot kosztów tylko za te czynności, które wykonuje się poza obreębem siedziby Rady powiatowej — a następnie p. Michał Tworek dał znakomitą odprawę przeróżnym apetytom na dyjety, oświadczając, że radcy włościańscy uważają peł-

nienie tego za obowiązek obywatelski i żadnego wynagrodzenia nie przyjmą.

Hr. Rey uczuł, że traci grunt pod nogami — tak bywa z każdym, kto idzie wbrew woli większości ludowej. W miejsce jego powinien wstąpić taki, który oglądać się będzie we wszystkim na tę wolę i nie zlekceważy jej.

Ludowcy.

Ze stołu redakcyjnego.

(Pogadanka).

Padł dziś na ten nasz stół list, który echem swoim powinien się odezwać po kraju, bo mówi o ważnej sprawie polsko-ruskiego we wschodnich stronach tej dzielnicy naszej Ojczyzny.

W jednej ze wsi takich w Przemyskiem, gdzie obok siebie żyje lud polski z ruskim w zgodzie najlepszej, odbywało się zgromadzenie sprawozdawcze tamtejszego posła ukraińskiego, który w łot wyczuł, że jątrząco tam mówić nie można, bo od wiek wieków zrosły się tam oba narody w jedną zgodną rodzinę. Szło więc to sprawozdanie poselskie — jak pisze nam jeden z naszych przyjaciół — spokojnie, bez żadnych wycieczek przeciw Polakom, a poseł Cegliński (bo o nim to mowa) robił wrażenie polityka ugodowego i osobiście bardzo skromnego. Nie długo jednak trwała ta sielanka, bo jeden z następnych mówców, nauczyciel ludowy Lewicki z Pawłokomy koło Dynowa, który napadł brutalnie na wszystko, co polskie, w atmosferę zgody wniósł przykry powiew nienawiści. Lud wyszedł ze zgromadzenia z goryczą w sercu, bo chciało go tam nauczyć nienawidzić szwagra i bratową, świekruchę i zięcia, którzy, Polakami będąc, weszli w ruskie rodziny i szczęścia domowego nic im dotąd nin zakłócało.

— Obrazek drugi. Ta sama patryjchalna zgoda z dziada, pradziada i ta sama okolica. Przybył z niej pewien gospodarz do nas w sprawie swojej osobistej i na zapytanie potwierdził, że pożycie wspólne Polaków z Rusinami w ich wsi i okolicy najlepsze jest, małżeństwa mieszane są przykładami zgody małżeńskiej i raz tylko był czas, kiedy tę zgodę powszechną nadwierzono — niestety ze strony polskiej. Przesłano nową nauczycielkę, która nie miała nic lepszego do roboty, jak uczyć dzieci szkolne obelżywych śpiewek o Rusinach — porównanie z bezrogami było pierwszą z kraju zwrotką. I przychodziło takie dziecko polskie do domu i przed matką swoją Rusinką wyśpiewywało — jak dziecko — nieświadomie, a z dumą pewną to wszystko, co ich pani w szkole wyuczyła, a co godziło znowu w miłość dziecięcą tej kobiety względem swoich rodziców, Rusinów. Chwiał się w posadach swoich cały gmach zgody domowej, bo ktoś trzeci, któremu obce było szczęście rodzinne tej wsi, uderzył w najczulszą strunę, w dziecko...

— Widocznie trzeba było tę sprawę przecież poruszyć, bo w dzień, dwa później odezwała się ona znowu sama przez usta powracającego z pod Brzeżan ludowca, który tam nadzorował przy budowie kolei podhajeckiej. Wstąpił — jak każdy — do redakcji i słowo po słowie zeszlismy na omawianie stosunków polsko-ruskich. Miał on pod sobą lud obu narodowości i również niczego nie zauważył, coby mogło świadczyć o

jakiejs niezgodzie — owszem były nawet żywe dowody jak najlepszych stosunków. W gminie, gdzie Polaków była zaledwie dziesiąta część, a reszta Rusini, przecież wybrali wójtem i jego zastępcą Polaków — na zgromadzenia, zwołane przez działaczy polskich, szli łąwą Rusini i potakiwali, gdy mowa była o potrzebie zgody między obu narodami — w kościele i cerkwi wciąż padały zapowiedzi o przyszłych mieszanych małżeństwach — gazetkę naszą czytali także Rusini, nie mając ani słowa protestu przeciw niczemu.

Więc można żyć zgodnie na jednym łanie i w jednej biedzie chłopskiej. Nic tak nie łączy ludzi, jak ona — ta sama dola twarda i ugór niejeden i smutek. A jeśli nad te chaty chłopskie, gdzie pod jedną strzechą Polak z Rusinką sprzęł swoje życie aż do wieku, wejdzie i zorza i słonko — to opromienia one wszystkie dusze, za tą jasnością tęskniące, bo dobro i światło, ły i cierpienia jedne są dla ludzkiego plemienia, czy ono się z polskiego, czy z ruskiego gniazda wywodzi.

Biada tylko, jeśli wkraść się w nie uda jastrzębim jakim szponom, co swoje ofiary mieć muszą, co gniazda poburzą, w rozsypkę rzuca pisklęta... Jak burza gradowa przejdzie taka złowroga ręka ponad te role i wytłucze plony lat całych. Jak burza piorunna przemknie błyskawicą, co oczy ludzkie oślepią na chwilę, spali wszystkie mosty, co ludzi z ludźmi łączyły i jak drzewo, rozłupane piorunem na dwie połowy, zostawi tak rozdartą na pół rodzinę, która, jak owo drzewo, już się nie zrośnie...

Więc chrońmy się przed tymi, co w zgodę wsi chcą wnieść nienawiść narodowościową. Agitator szowinistyczny, ruski czy polski, niesumienny działacz publiczny, co szczerć tylko potrafi jednych na drugich — niech precz odejdzie, bez żadnych owoców swego niegodziwego trudu, a miłość będzie z nami i dola!

WŁ. W.

Miljon pięćset tysięcy koron

złożył już lud polski z całego kraju, wychodzący z Prus, nawet z Ameryki — jako oszczędności swoje w Banku parcelacyjnym we Lwowie.

Co słyszać w Polsce.

Podczas gdy w naszej Galicji, przygnębionej klęską ostatnią, ruch polityczny i narodowy osłabł na chwilę — bije on żywym tętnem o miedzę od nas, na Śląsku austriackim. Głośny z przed kilku tygodni napad Niemców na polski pochód wywołał wśród Polaków śląskich silny odpór. Odruchowo znalazł on odpowiedź w tępieniu niemieczyzny na każdym kroku: zdzierają napisy niemieckie z gospód, tablice przydrożne, a gdy się nowa pojawia, czeka ją to samo. Na 6 września zapowiedzianą jest w Cieszynie wielka manifestacja narodowa w kierunku narodowego uprawnienia ludności polskiej na Śląsku austriackim.

A Niemcy pruscy krok za krokiem wypychają naszych i prześladują. W Księstwie Poznańskim widać nadejście niemieckie wzdłuż torów ko-

lejowych, budują osobne domy, w każdym z nich pomieści się 4 rodziny robotnicze, które prócz izby otrzymają kawałek ogrodu i pola. Sprawdzają wyłącznie Niemców ewangelików i chcą w ten sposób przyspieszyć gruntowne zniemczenie tych okolic, które przez połączenie kolejowe najwięcej jeszcze mają styczności ze światem.

Ofiara prześladowań pruskich, chłop Drzymała nie ma ani chwili spokoju, tak go nęka. »Nie wiem, jak żyję — pisze — siwieję od kłopotu, bo niema ani jednego dnia, abym nie dostał kary przysłanej i nie wiem nawet za co«. Druga, również głośna, ofiara Prusaka, sędziwy pisarz z Gniezna, Józef Chociszewski, autor szeroko rozpowszechnionej »Historji narodu polskiego«, skazany został na 200 marek grzywny za wydanie gry pt.: »Lech« w której taki napis między innymi umieścił: »Pracuj, ucz się i oszczędzaj!«. Wyrok sądu pruskiego twierdzi, że napomnienie to nie ma celów moralnych, ani społecznych, lecz jasno i namacalnie dowodzi, że praca, nauka i oszczędność, są najlepszymi drogami do osiągnięcia upragnionego celu, to jest do wskrzeszenia państwa polskiego. W dalszym ciągu wyrok dowodzi, że p. Chociszewski, wzywając do pracy, nauki i oszczędności, a tą drogą do wskrzeszenia państwa polskiego, dopuścił się podburzania do gwałtów! — Gnębą, jak mogą, lecz nie zgnebiają wolnego ducha, który ścierpi wszystkie prześladowania i zwycięży!

Podobne kary prasowe pojawiają się często i w zaborze rosyjskim, równocześnie konfiskowane są dzieła, mówiące nieco goręcej o naszej Ojczyźnie. Tak padły ofiarą obrazki z historji Polski p. t. »Rok 1794« wydawane przez piśmko »Przyjaciel Dzieci«.

Co słyhać w świecie.

Sytuacja w Turcji przedstawia się na oko zupełnie w porządku. Sułtan nie ustaje dalej w odsuwaniu od siebie zniecieriwionych przez lud dygnitarzy, którzy jeden po drugim wędrują pod klucz. — W Małej Azji tłum morduje okrutnie dawnego ulubieńca sułtana, baszę Fehima, który ludność gnębił i łupił. — Młodoturcy zadowoleni są z sułtana i wydają odezwę do narodu, by popierał nowy gabinet, w skład którego wchodzi także jeden z Młodoturków — ale kto wie, co przyniesie jutro, czy jednak sułtan nie spadnie z tronu... Pewną oznaką tego, co przyjdzie, jest brzmienie przysięgi, jaką Młodoturcy każą składać swoim żołnierzom, gdy się na konstytucję przysięga. Oto ona: »W imię Boga przysięgam bronić do ostatniej kropli krwi konstytucji, nadanej przez ukochanego padyszacha, pomagać komitetowi w obronie ojczyzny i wolności przed niecnymi zapędami, być wiernym padyszachowi, dopóki będzie przestrzegał konstytucji«. — Swobody konstytucyjne, a zwłaszcza zniesienie cenzury zdziało tyle, że w ciągu jednego tygodnia powstało w Konstantynopolu 265 nowych dzienników i gazetek.

A urok tych swobód rozszedł się tak szeroko, że nawet główna ostoja ruchu rewolucyjnego

w Persji i stolica państwa, Teheran ogłosił się za miasto tureckie i oświadczył gotowość poddania się sułtanowi. (Zresztą w Persji nic się nie zmieniło — strzelanina obustronna trwa bez przerwy).

Tej samej konstytucji łaknie także i Egipt. Partja reformy w Kairo zażądała od naczelnika kraju konstytucji i na wzór Młodoturków powstało tam stronnictwo narodowe młodoegipskie.

Kłęska napowietrzna Niemiec zaprzatnęła uwagę powszechną w ostatnich dniach. Mianowicie uległ tam katastrofie pożaru statek powietrzny, balon hr. Zepellina, który sędziwie już dziś życie swoje poświęcił na zbudowanie i wypróbowanie takiego balonu, którymby można sterować w powietrzu i w ten sposób celom wojskowym niemieckim oddawać wielkie usługi. Spórządził już 3 takie balony, wszystkie celu swego nie osiągnęły. Do ostatniego, który wciąż się psuł, wsiadł w gronie 12 osób i wzniósł się 100 metrów nad ziemię, wysyłając co pewien czas z balonu w pudełkach zawiadomienia na ziemię, jak im się jedzie. Tak przeleciał balon 500 kilometrów w niespełna 11 godzinach, a więc z szybkością przeszło 45 klm. na godzinę. Nagle coś się popsuło i musieli wylądować, a podczas naprawek balon spłonął, jeden z monterów zginął na miejscu. Ambicja Niemiec, które spodziewały się wyprzedzić pod tym względem cały świat, została boleśnie tem zadraśniętą, zaczęto zbierać składki jako dar narodowy na nowy balon, naturalnie i cesarz Wilhelm, który tak dużo lubi mówić i telegrafować, miał sposobność do odezwania się — w telegramie do hr. Zepellina mówi: »Nie opuszczać rąk mimo niepowodzenia. Niemcy przodem w świecie!« (A jakże!...).

Prawosławie rosyjskie gotuje się do nowej walki z katolicyzmem. Odbyty w tych dniach w Kijowie zjazd prawosławnych misjonarzy żąda, aby wzbroniono wstępu do Rosji misjonarzom zagranicznym, prowincję chełmską, gdzie najwięcej unitów, wyodrębnić i przyłączyć do gubernji rosyjskich, usunąć ją z pod wpływu polskiego, osadzać tam i umacniać w nabywaniu większych majątków prawosławnych włościan rosyjskich, tworzyć osobne kursy przeciw-katolickie i w rozmaity jeszcze inny sposób występować wrogo przeciw katolikom.

Cholera w Rosji południowej zabrała w ciągu dwóch tygodni 174 osób, ogółem chorowało 360, część wyzdrowiała.

OKRUSZINY.

Ponowny pogrzeb Żółkiewskiego, wielkiego hetmana naszego poległego pod Cecorą, którego trumnę ząb czasu naruszył, a wdzięczny naród składa je z czcią w nowych grobowcach napowrót na odpoczynek wieczny — odbędzie się w dzień św. Michała 29 września w Żółkwi. Zawiązany osobny komitet przygotowuje na ten dzień wielką uroczystość narodową i wzywa na nią wszystkich Polaków z nad Wisły i Warty, z kresów wschodnich i zachodnich.

Muzeum Narodowe imienia króla Jana Sobieskiego powstaje we Lwowie z inicjatywy tamtejszej Rady miejskiej w starej kamienicy Sobieskiego, kupionej niedawno przez miasto. Będzie to muzeum narodowo-historyczne, z szczególnem uwzględnieniem wschodnich dziedzin Polski i miasta Lwowa. Już dziś są zbiory piękne, które zapełnią komnaty dawnej królewskiej kamienicy. Onegdaj przywieziono z Żółkwi i umieszczono w kamienicy królewskiej sześć figur, przedstawiających postacie niewieście naturalnej wielkości, rzeźbione z drzewa lipowego — były one niegdyś ozdobą zamku żółkiewskiego. Ząb czasu nadweryżył je tak, że znalazły się aż w zbiorze starych rupieci. Odkryto je w szopie na probostwie i odnowiono.

Posel Bojko, wracając z Raperswilu, był w naszej redakcji moment, bo mu spieszo było do kraju, by się zająć akcją ratunkową w swych powiatach wyborczych.

Rada muzealna odbyła się jak zwykle, a tylko p. Dmowski, króla wszechpolsaków, nie było. Bardzo go Moskałe wyściskali, tak musi po tych całusach wypocząć.

Że tacy starzy powstańcy, jak sędziwy Miłkowski, pułkownik Gałęzowski i Laskowski tak się lubują w robocie wszechpolskiej, która cały naród polski oddaje Moskałom »bez zastrzeżeń«, jak to p. Dmowski głosił, to smutne.

Muzeum się rozwija, przybywa darów dosyć, ale utrzymanie tak olbrzymiego zbioru przechodzi siły jego.

Odpowiedź. Komedjanci wszechpolscy uderzają na nas w »Ojczyźnie« za to, że nie reklamujemy przedsiębiorstwa p. Krogulskiego, magazyniera kolejowego w Rzeszowie, któremu bardzo pilno do tego, aby jak najwięcej koron zarobił. Podłe dusze napadają już w trzech numerach »Ojczyzny« na przedacznego posła Jachowicza dlatego, że sprzedał świnię handlarzowi, a nie dał zarobić Krogulskiemu. — Otóż odpowiadamy ostrzeżeniem, aby się gospodarze mieli na baczności ze swoim dobytkiem i nie dawali się w błąd wprowadzać lekkomyślnym ludziom. Kto zna stosunki w handlu bydłem i nierogacizną, zwłaszcza na targowicy w Wiedniu, ten wie, że wysyłka świń na sprzedaż do Wiednia jest tak ryzykownym przedsiębiorstwem, iż niejeden handlarz stracił tam całe swoje mienie. Przed rokiem wziął się do wysyłki świń do Wiednia ludowiec Wacław Brennenstul, gospodarz z Suszna pow. Kamionka strumiłowa i w dwóch miesiącach stracił na tym interesie 6000 koron. Ruska spółka, która się utworzyła dla sprzedaży świń do Wiednia, straciła znaczny majątek, pomimo gorliwego poparcia księży ruskich. Na wysyłce cieląt do Wiednia stracił p. Jędrzej Mendelowski z Krosna kilka tysięcy złr. i dał pokój temu handlarzowi. — Jak do każdego handlu, tak i zwłaszcza do handlu pydłem i świnią trzeba fachowej wiedzy i dokładnej znajomości stosunków targowych. Wiadomo, że handlarze na wielką skalę wysyłają do Wiednia tylko ten towar, którego nie znieśli w Czechach, lub w innych krajach, bo ceny w Wiedniu są najgorsze i spęd targowy zupełnie nieu-

regulowany. Można trafić na kilka targów szczególnie, a na jednym targu można stracić krocie tysięcy. Czy na ten wypadek p. Krogulski będzie miał z czego ludzi odszkodować?

Posel Stapiński przyrzekł przeprowadzić organizację sprzedaży bydła i świń i przyrzeczenia tego dotrzyma. Na to się zakłada Bank ludowy, dlatego dokładamy starań, aby jak najrychlej przeprowadzić zawodową organizację rolników, koło tych spraw chodzi nieustannie posel Stapiński. Ale na to ludowcy nie pójdą, aby się skompromitować i narażać lud na zawód i stratę przez lekkomyślne przedsiębiorstwo.

Nowe szkoły średnie. Prócz zapowiedzianego już gimnazjum w Żółkwi otwartą zostanie także sama szkoła w Myślenicach, a seminarjum nauczycielskie żeńskie w Wadowicach.

Petycje za podwyższeniem podatku od wódki nadesłały nam w dalszym ciągu gminy: Stupnica polska (pow. Sambor) i Faliszówka (pow. Krosno).

Ostrzeżenie przed wychodźstwem do Kanady. Na podstawie nadeszłych w ostatnim czasie bardzo niepomyślnych wiadomości, ostrzega ministerstwo spraw wewnętrznych z naciskiem przed wychodźstwem do Kanady ponownie wszystkich, którzy jako robotnicy chcą tam wyemigrować. Ostrzeżenie to odnosi się do wszystkich emigrantów, którzy chcą udać się do Kanady w tym celu, aby tam szukać zarobku w przedsiębiorstwach przemysłowych lub budowlanych, także przy budowie kolei, — obojętną zaś przytem jest rzeczą, czy jest to jedynym celem ich wychodźstwa, czy też oni w ten sposób chcą zarobić potrzebny kapitał, aby później móc osiąść w Kanadzie w charakterze farmerów. W poszczególnych krajach, a szczególnie na Bukowinie prowadzona jest obecnie bardzo ożywiona agitacja za wychodźstwem do Kanady; agenci obiecują chętnym do emigracji obfitą podaż pracy i wysokie wynagrodzenia. W rzeczywistości jednak ma się rzecz wprost przeciwnie. Sposobność do pracy w przedsiębiorstwach przemysłowych i budowlanych w Kanadzie jest teraz znacznie mniejsza i radsza, aniżeli kiedykolwiek, płace są bardzo niskie, skutkiem czego panuje tam wśród robotników, z Austrii przybyłych, bardzo wielka nędza. Setki robotników nie mając zatrudnienia, walczą z głodem, nie mają dachu nad głową i skazani są na dobroczynność publiczną. Rzecz naturalna, należy to z jak największym naciskiem podnieść, że nowi przybysze narażają się na największą nędzę. Ponadto były wypadki, że agenci żądają za przewóz znacznie wyższych cen, aniżeli się faktycznie należa.

Kalendarz „Przyjaciela Ludu“ na r. 1909 wyjdzie na drugi miesiąc i rozesłany będzie bezpłatnie wszystkim tym prenumeratorom naszym, którzy zapłacą z góry całoroczną prenumeratę tj. 4 kor. Zawierać on będzie bogaty dział informacyjny i wiele wesołych i pouczających opowieści i wierszy, napisanych wyłącznie przez ludowców, posłów i wybitnych działaczy naszych. Nadto będą tam portreciki posłów i Zarządu Polskiego Stronnictwa Ludowego. — Nie kupujcie więc, ani nie zama-

wiać innych kalendarzy, to będziecie mieć swój i ładny.

Jakóba Haberka z Racławic, przebywającego we Francji na robotach, prosi pozostała w kraju rodzina, aby dał swój adres do redakcji „Przyjaciela”.

Adresy adwokatów i lekarzy.

Kraków

Mały Rynek 1.

Dr Franciszek Bardel

adwokat krajowy.

Dąbrowa

stara apteka.

Dr Zygmunt Pisiewicz

adwokat krajowy
prowadzi sprawy sądowe i administracyjne.

Chrzanów

Dr Karol Stanisław Smoleń

adwokat krajowy.

Dr Szymon Bernadzikowski

lekarz.

Brzesko

Nauka.

-- W krajowej szkole tkackiej w Gorlicach, rozpoczyna się nauka w dniu 1 września b. r. Szkoła ma za zadanie kształcić młodzież na zawodowych tkaczy. Nauka trwa 2, a wglądnie 3 lata i jest bezpłatna. Uczeń, który nabrął tyle wprawy, że umie wyrabiać towary tkackie na sprzedaż, otrzyma pewne wynagrodzenie. Oprócz tego uczniowie ubodzy a pilni mogą otrzymać 6 do 10 koron miesięcznie tytułem zapomogi na utrzymanie, zaś po pomyślnem ukończeniu nauki mogą otrzymać z Wydziału krajowego zapomogę na sprawienie sobie warsztatu i potrzebnych przyrządów. O pracę dla uczniów, którzy ukończą naukę stara się zarząd szkoły. Do nauki może być przyjętym uczeń, jeżeli ukończył szkołę ludową i przynajmniej 13-ty rok życia. Kto nie ukończył szkoły ludowej, ma udowodnić, że w inny sposób nabrął wprawy w czytaniu i pisanii. Zapisywać można uczniów zwyczajnych od 1 do 30-go września. Miejsce wolnych jest sześć.

Wobec budzącego się ruchu przemysłowego w naszym kraju, mają uczniowie tkaccy coraz lepsze widoki zdobycia dostatniego zarobku.

Objaśnienia prawne.

Zapytanie 4.

Zostałem asenterowany w mają, chciałbym się uwolnić od wojska, ale mam matkę wdowę i siostry niezaopatrzone, a z dwóch braci starszych jeden w Ameryce, drugi mieszka przy żonie. Czy prawdą jest, że na tej podstawie mogę być uwolniony?

Walenty B.

Odpowiedź.

W „Przyjacielu” było podane, że takie są żądania nasze, aby także i nie-jedynak mógł w takich wypadkach być wolnym od wojska, ale tego jeszcze nie uzyskano — pozostaje więc po staremu: reklamować może matka-wdowa syna, gdy innych synów starszych niema, którzyby ją mogli utrzymać, albo gdy są, ale niezdolni zupełnie do pracy i ciężarem będący dla rodziny. Was możnaby jeszcze uwolnić, gdybyście byli samoistnym gospodarzem, a po Waszem odejściu do wojska gospodarstwo by upadło. Zresztą będziecie mieć także nowe prawo do ulg tj. puszcza Was na żniwa do domu.

Odpowiedzi Redakcji.

Jan Czuma: dziękujemy pięknie, książki wystaliśmy. — Jan Nawrocki: spółka ta już nie istnieje, o „Wiśle” objaśnienia są w dzisiejszym numerze. — Jan Gawet: zapłaćcie

jak najprędzej we „Florjancie”, nasze będzie dopiero od nowego roku — Jan Dudzic sprawę drożników poruszał poseł Stapiński w komisji budżetowej Rady państwa, żądając, by wyznaczono wam przynajmniej najniższe pobory sług państwowych — Wojciech Włodarczyk: wnieście zażalenie do prezydenta sądu wyższego w Krakowie Hausnera. — Józefa Uliasa odesłaliśmy do Wiednia. — Błażej Ziolo: w Waszej sprawie był poseł Stapiński u wiceprz. Prokopowicza. — Wojciech Żak: napiszcie to jeszcze raz. — Ksiądz Dr. S.: serdecznie dziękujemy za życzliwe słowa. — Łukasz Staruszkiewicz: poseł Lewakowski był w sprawie waszej gminy i całego powiatu u namiestnika. — Józef Tomera: zapłaćcie asenkurację we „Florjancie” do końca tego roku i to jak najprędzej! — J. W.: za uwagi o ustawie łowieckiej dziękujemy, pójdą w następnym numerze. — Jan Bródka: w sprawie tej mieliśmy już poprzednio podobny artykuł, z waszego więc już skorzystać nie mogliśmy, by nie powtarzać tego samego. Nie gniewajcie się, ale ogromny jest nawet materiał i liczyć się bardzo musimy z miejscem. — Józef Wojnarowski: wierszy Waszych nie nadesłano nam ztamtąd wcale. — Płast: dziękujemy, będzie w następnym numerze. — Wojciech Bemben: majątek ten kupił spółka spekulantów z wielkimi długami, dlatego ostrożnie! W każdym razie domagajcie się, by oddano to Bankowi parcelacyjnemu, wtedy tylko moglibyśmy wam polecić kupno. — Wł. Rzędz. i St. Cypr.: niebawem będą w „Przyjacielu” ogłoszone konkursy na miejsca przy „Wiśle”, proszę się podać.

Sekretarzy odbywających się obecnie zgromadzeń poselskich prosimy o wysyłanie sprawozdań z tych wieców zaraz tego samego dnia w niedzielę lub najpóźniej w poniedziałek, byśmy mogli umieścić je zawsze w najbliższym numerze.

Odpowiedzi Administracji.

Krzanowski Fr., Lorkiewicz St., Czernecki J., Magela M., Jamroz J., Malina M., Rokicki Fr., Ciembronowicz J., Filipowski A., Nózka J., Żak W., Cieplý M., Martyna M., Potyra W. i Szostak W.: otrzymaliśmy, dziękujemy. — Maceluch A.: zapłacone do 1/1 1907. — Król W.: zapł. do 1/1 1907. — Oleksy S.: zapł. do 1/12 1908. — Mentel K.: zapł. do 1/12 1908. — Zapor J.: zapł. do 1/3 1909. — Wandzel W.: zapł. do 1/2 1909. — Brewka F.: zapł. do 15/10 1908. — Kuna W.: otrzymują tylko nowi, ale Pannę posyłamy książkę i prosimy o pamięć. Do Niemiec premii nie posyłamy.

Na powozdian w Juszczyne: Wąsowiczówna Leokadja 1 K. Krzanowski Fr. 1 K.

Na Stronictwo Ludowe: Kwiecień T. 1 K. Obywatel ze Skawiny 10 K. Ks. Dr. S. 1 K.

Dla wnuka Bartosza Głowackiego: Krzanowski Fr. 1 K.

przyjmie na mieszkanie i utrzymanie kilku pp. Studentów. Pokoje osobne, opieka rodzicielska. Warunki bardzo przystępne, cena wedle umowy.

Zgłoszenia: Michał Nieć, właściciel realności w Podgórzu, ul. Kalwaryjska 1. 78.

2-3

Rodzina bezdzietna

Polecam

do obecnych zasiewów:

Wykę siewną
Wykę piaskową
Sporek pastewny
Żyto Świętojańskie
Groch zimowy pastewny
Rzepę ścierniankę
Turnips angielski
Łubin niebieski
Łubin żółty

2-3

Dom rolniczy

ERNEST BAHLSEN

w Krakowie.

DROBNE OGŁOSZENIA

w cenie po 10 hal. za wiersz.

Folwark. Sprzedam folwarczek w Wanowicach, pierwsza stacja kolejowa od Sambora. — 31 morgów pola ornego i łąk doskonałej jakości. — Budynki mieszkalne i gospodarcze w dobrym stanie, przy gościńcu rządowym, koło stacji kolejowej. — Cena 30.000 koron, dług Kasy oszczędności 10.000 kor. M. Winogrodzki, Stary Sambor. 15—20

Do sprzedania w pow. Jasielskim za 7000 kor. domek murowany dachówką kryty, obejmujący 2 pokoje, kuchnia i pralnia w suterynie sklepionej, przyletem piwnica, stajnia, stodoła i 3 morgi ziemi pierwszej klasy. — Bliższa wiadomość: „963 poste res. Skolyszyn“. 1—4

NADESLANE.

Nie jest obojętnem jakiego się mydła używa, gdyż zwyczajne mydła zawierają często gryzące składniki, które szkodzą bieleźnie. Czystość zaś mydła Schichta gwarantuje się kwotą 25.000 koron.

W kolonji polskiej Czereszenceki jest do sprzedania realność 15 morgów pola i lasu w jednym kawałku, bez budynków po 550 kor. za morg, z tego 3000 kor. na spłaty, a 5250 kor. potrzebna gotówka. Zgłoszenia Fr. Błaż, Czereszenceki p. Wojniłów. 1—2

Zyto Petkus dostarcza do siewu w cenie 25 kor. za 100 kg. wraz z workiem loco stacja Kalusz Zarząd dóbr Zawadzka koło Kalusza. 1—3

ŚRODKI LECZNICZE.

Pranie bez mydła!

„Sapon ze znaczkami ochr. koszulką“

wyrób chemiczny, pierze bieleźnie bez mydła, bez sody, bez chloru i nadaje jej lśniącej białości. „Sapon z koszulką“ ma tę zaletę, iż brud łatwo rozpuszcza, wskutek czego szkodliwe bieleźnie tarcie zbyteczne. Wydatek na pranie o połowę się zmniejsza i połowę czasu do prania potrzeba.

Kto raz do prania użył „Sapon z koszulką“, ten mu wiernym pozostanie. — Do nabycia w składach drogueryjnych, kolonialnych i mydlarniach w paczkach po 40 hal. — Gdzie niema na składzie, wysła się wprost z fabryki 8 paczek za 3 kor. 20 hal. franko oclone.

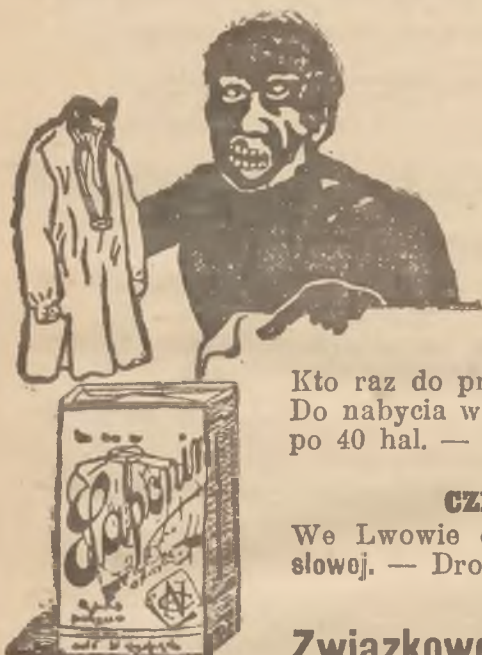
CZESŁAW NAGÓRSKI, chemiczna fabryka Pr. Stargan.

We Lwowie do nabycia hurtownie w Agencji handlowej Tow. pomocy przemysłowej. — Drobiazgowo we wszystkich składach drogueryjnych i kolonialnych.

Zastępstwo na Galicję

1—10

Związkowe fabryki oleju (Bank hipoteczny) we Lwowie.



Czy jest pan

chorym i cierpiącym?!

Wszelkie jak najbardziej uporeczywe bole reumatyczne, gościec, kurcz mięśniowy, porażenie, łamanie w krzyżach, ból głowy, ból zębów, silne umęczenie po uciążliwej pracy, i inne pokrewne dolegliwości, usuwa w zupełności często po jednorazowym użyciu sławny i ogromnie rozpowszechniony

„ICHTYOMENTHOL“.

Jedna próba wystarczy, aby się przekonać, że oryginalny (prawdziwy Ichtyomenthol Edelmanna jest najlepszym środkiem tego rodzaju i działa nawet w tych wypadkach, w których inne środki nie pomogły! — Ichtyomenthol Edelmanna jest tylko wtedy prawdziwym, jeśli plomba nienaruszona i jest opakowanie i etykieta zaopatrzona firmą:

Aptekarza Edelmanna w Bohorodczanach.

Przeszło 15.000 podziękowań i blisko 1000 atestów (poświadczeń) lekarskich wskazuje o znakomitej wartości tego nacierania.

Cena flaszki z opisem 1 korona.

Główna fabryka i wysyłka Ichtyomentholu prawdziwego

Laboratorium chemiczne aptekarza SZYMONA EDELMANA

w Bohorodczanach Nr. 921.

Pocztą wysyła się najmniej 3 flaszki. Jeżeli się zamawia 5 flaszek na raz wysyła się franko bez dalszych kosztów i z opłaconą pocztą za 6 koron. Jeżeli zaś 10 flaszek na raz, wysyła się franko (bez dalszych kosztów) z opłaconą pocztą za 10 koron.



Nowa Apteka pod „Gwiazdą

Alfreda Romana Weissa w Jaśle

naprzeciw kancelarii adwokata Wgo Dra Miebnika przy ulicy Kościuszki 1. 521 (gdzie była cukiernia) poleca krajowe, zagraniczne środki i wina lecznicze, opatrunki chirurgiczne wody mineralne. — Wysyłki pocztą nie licząc opakowania.

Kto tylko cierpi

na padaczkę, czyli chorobę św. Walentego, na nerwicę, spać nie może, cierpi na nerwowe bóle głowy i zawroty głowy

niech spróbuje choć raz jeden

a przekona się, że zbawiennie na te choroby działają

Pigułki dra Wooda

wyrobu aptekarza Stanisława Szczepańskiego.

Cena pudełka (100 pigułek) 5 koron.

Przepis użycia się załącza.

Wysyła:

Apteka Stanisława Szczepańskiego
w Zabłociu przy Żywcu.

Liczne podziękowania.

Liczne podziękowania

Na reumatyzm, gościec, postrzał (ichias) i wszelkie nerwobóle poleca się uśmierzające nacieranie, od lat wielu ogromnie rozpowszechnione, przez wielu lekarzy ordynowane i przez znakomitości uznane Linimentum Gaultheriae compositum z prawnie zarejestrowaną marką ochronną

„NERWOL“

chemik Dra Juliusza Frauzosa, aptekarza w Tarnopolu.

Cena flakonu 80 hal. — 10 flakonów 8 kor., nie licząc opakowania i franco. — Tysiące listów dziękczynnych do przejrzenia. Dwa razy dziennie wysyła poczt. Na składzie: Kraków, apteki Wiszniewskiego i Macudzińskiego; Maków, apteka Froncza; Lwów, apteki: Dewcego, Haya, Łazowskiego, Dra Piepes-Poratynskiego, Mikolasza. — Niemcy: Loewenapotheke Otto Koerner, Goerlitz, Obermarkt 1. 31.

Apteka pod Matką Boską

w Mszanie Dolnej

poleca:

Maść na świerz K. 2, Maść na wola K. 2, Liniment na suchy ból K. 1.50.

Syrup balsamiczny K. 2 niezawodny w uporczywym kaszlu, Syrup tymiankowy K. 1.50 jedyny w kokluszu dla dzieci.

Wysyłki codziennie nie licząc opakowania.

PLÓTNA.

Tanio do sprzedania:

Plótna czysto-liniane

w sztukach po 35 m., również w pół-sztukach. Także Szirtingi półliniane w sztukach po 23 m. i 35 m. w cenie od 50 h. do 1 kor. za metr.

Kapy na łóżka

bardzo wspaniałe i śliczne desenie w rozmaitych kolorach w cenie po 5, 6, 8 i do 20 kor. Towar nie nadający się wymianiam według wyboru. Uprasza się zwrócić z całym zaufaniem do Tkalni

Antoniego Barutę

pod opieką św. Józefa w Korczyni obok Krosna

Wyroby tkackie

z najlepszego przedziwa, jak najstaranniej wykonanego to: Plótna białe zwykłej i prześcieradłowej szerokości, dywany, szki, chusteczki do nosa, ręczniki, ściertki, obrusy, serwety, obrusy, flanele, szewioty, płócienka kolorowe na fartuszki, sukienki, bluzki i silne tkaniny na ubrania męskie poleca

Tkálnia Płócien

MICHAŁA MIĘSOWICZA

w Korczyni obok Krosna.

Na żądanie próbki towarów bezpłatnie. — Kto tylko raz jeden zamówił towar z mojej tkalni, ten gdzieindziej płócien kupować nie będzie.

Jedynie prawdziwym jest tylko

THIERRY'EGO balsam

z zieloną marką ochronną Zakonnicy. Najmniejsza wysyłka 12/2 lub 6/1 albo 1 patent. flaszka familijna do podróży koron 5—, opakowanie darmo.

THIERRY'EGO maść centyfolowa

Najmniejsza wysyłka 2 stoiki K. 3.60, opakowanie darmo. Uznane wszędzie jako najlepsze środki domowe przeciwko dolegliwościom żołądkowym, zgadze, kurczom, zaflegmieniu, zapaleniu, kontuzji i t. p.

Zamówienia lub przesyłki pieniężne należy adresować:
A. THIERRY, Apteka pod Aniołem stróżem, Pregrada obok Rohitsch.
Skład we wszystkich aptekach.

Taniej niż wszędzie!

Znakomite płótna korczyńskie

Bieliznę stołową i wszelkie inne wyroby tkackie. Również silne materye na ubrania, dla każdego stanu i na każdą porę poleca:

Tkálnia płócien i skład wysyłkowy

„pod opieką Najśw. Rodziny“

Józefa Jórassa

w Korczyni obok Krosna (Galicya)

Na żądanie posyłam próbki darmo i oplatnie.

WYCHODZCTWO.

Spróbujcie a przekonacie się

że najlepiej jechać do Ameryki angielskimi okrętami, bo są największe, najprędsze (5 do 6 dni morzem), najlepszy wikt i obsługa i najelegantsze urządzenie w trzeciej klasie (od 2 do 6 osób w jednej kajucie jak w klasie drugiej). Okręty 10ciu linii do New-Yorku, Bostonu, Philadelphii, Portland, Halifax, St. John i Quebec. Odjazd co dnia, prócz niedzieli. Urzędnicy Polacy! Ceny niskie! Listy po karty okrętowe jak i po bilety na kolej amerykańską adresować:

Anglo - kontynentalne Biuro podróży

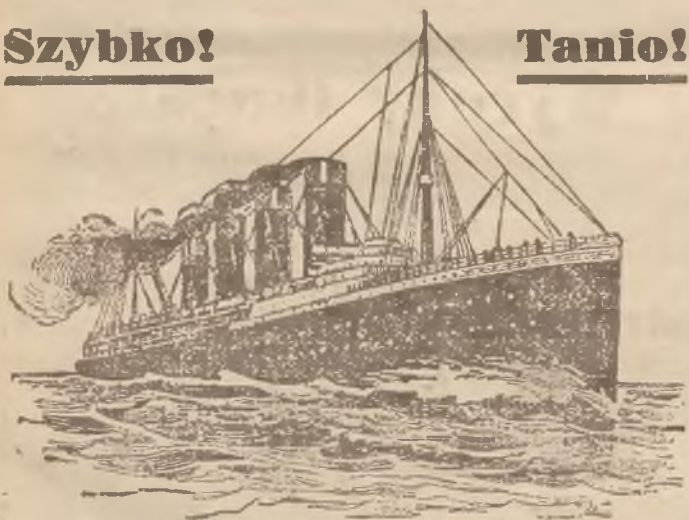
Bus Nr. 50

Rotterdam (Holland)

List zwyczajny opłaca się marką za 25 hal.

Szybko!

Tanio!



Do Ameryki

pospiesznym okrętem **w 6 dniach**
pocztowym okrętem w 8—9 dniach

◆ ◆ **Precz z wyzyskiem.** ◆ ◆

Żadajcie pouczenia tylko od

B. Karlsberga

Hamburg, Ferdinandstrasse 15.

NARZĘDZIA ROLNICZE.

TELEGRAM!

Kto jeszcze nie posiada z rolników następujących nowych gatunków zbóż ozimych, może u mnie nabyć, a mianowicie:

Jęczmień ozimy, który jest plenniejszy niż jary, dojrzewa na końcu czerwca na mąkę także lepszy	5 kg. K. 2:40
Żyto „Królewskie”	5 „ „ 2:40
„Tryumf” wytrwale przeciw wylęganiu	5 „ „ 2:60
Pszenica „Perłówka”	5 „ „ 3:—
„Sierbans”	5 „ „ 2:80

Cena z opakowaniem bez opłaty pocztowej za zaliczką.
Adres zamówień: **J. PIKOR**, St. Petrososlo, Slawonia. 2—3

Kosy Nr II.

Wysylam dokąd zapas starczy, cena zniżona
długość 60 65 70 80 85 90 cm.
ceny w kor i hal. 1:40 1:50 1:60 1:80 1:90 2:00

Kto zamawia 10 sztuk dostaje jedynastą darmo. Kosy z najlepszej stali Prima. Szerokość 6 cm. bardzo lekkie. Nowość, tną jak brzytwy, najtwardszą trawę. Należy zamawiać Nr II, albo Prima, ażeby wiedzieć jaki gatunek kto żąda. Prima cena o 40 hal. droższe, pakowania nie liczę. Kto poszle pieniądze z góry, opłacam pocztę sam. Adresować:

STEFAN DOBUSZCZAK

w Dolinie koło Stryja, ulica Obolonie. 4—5

FABRYKA MASZYN

piłników, sikawek, odlewnie żelaza i metali

Braci Bartik w Tarnowie

polecają:

Piłniki wykonane z najlepszej lanej stali. — Raszple do drzewa kowalskie. — Przyjmuje zużyte pilniki do nasiekana. — Kompletno urządzenia maszynowe najnowszych systemów, dla Cegielń, Młynów, Tartaków i Rzeźni. — Urządzenia wodociągowe dla zakładów przemysł, obszarów dworskich itp. — Transmisje, tarcze pasowe i linewkowe, kotły, rezerwoary i paleniska kotłowe. — Odlewy maszynowe i budowlane według własnych i nadesłanych modeli. — Sikawki pożarne oraz wszelkie maszyny rolnicze.

Kosztorysy i cenniki darmo i opłatnie.

Stassfurcka sól potasowa

zawierająca 40% czystego potasu

jest pod wszelkie zasiewy ozime najlepszym i najtańszym nawozem potasowym na wszelkie grunty, gdyż podnosi plony, poprawia jakość ziemiopłodów, użyźnia wszelkie gleby, łąki, koniczyska i pastwiska.

100 kg. stassfurckiej 40% soli potasowej zawiera blisko 5-cio-krotna ilość potasu w stosunku do kaimitu kałuskiego, a przez zaoszczędzenie blisko 5-krotnych kosztów dowozu i pracy, połączonych z użyciem kaimitu kałuskiego, wypada w 40% soli potasowej stassfurckiej jeden kilogram potasu taniej, jak w kaimicie kałuskim. Stassfurcką 40% sól potasową stosuje się w każdym czasie, zaś kaimit na kilka miesięcy przed siewem.

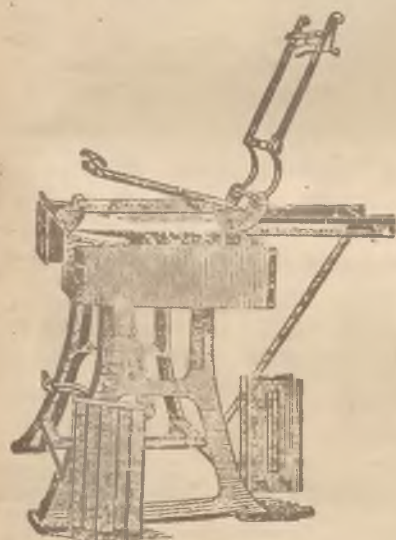
Jeneralny Reprezentant dla Galicji i Bukowiny

JÓZEF KARRACH

Lwów, ul. Kościuszki l. 18.

Cenniki i broszurki objaśniające darmo.

3-14



Skład maszyn rolniczych.

Jędrzej Krukierek

w Krośnie
polecą:

Plugi, Brony, Sieczkarnie, Młynki, Młocarnie ręczne i kieratowe, Trieury siewniki itp., Maszyny do wyrobu dachówek cementowych i rur betonowych, Maszyny do szycia, Maszyny mleczarskie.

**Ceny bardzo niskie
Wyrób pierwszorzędny.**

Cenniki wysyłam na żądanie darmo i oplatnie

Maszyna do wyrobu dachówek cementowych.

Rolnicy!

Pod siew oziminy najlepszy i najskuteczniejszy nawóz fosforowy

Mączka żużlowa Thomasa

ze znakiem



gwiazda

Baczność! Strzeżcie się bezwzględnie fałszyfikatów i mniej wartościowych naśladownictw. Tylko cytrатовo rozpuszczalny kwas fosforowy w mączce żużlowej Thomasa rozpuszcza się w glebie. Kupujcie więc tylko z gwarancją cytrатовo rozpuszczalnego kwasu fosforowego. Najpewniejszą rekojmie przed sfalszowaniem i mniej wartościowymi naśladownictwami daje kupno tomasyny ze znakiem „gwiazda”, której kwas fosforowy w 80—100% jest rozpuszczalny w glebie.

Jeneralny Reprezentant dla Galicji i Bukowiny

JÓZEF KARRACH

Lwów, ul. Kościuszki l. 18.

Cenniki i broszurki objaśniające darmo.

3-10

INŻ. CHEM. WINCENTY BOGUCKI W CHRZANOWIE.

Jedyna w kraju

SPECYALNA FABRYKA Maszyn i Form

dla przemysłu cementowego i betonowego.

Buduje maszyny do wyrobu: dachówek, cegieł i posadzek cementowych oraz formy do wyrobów betonowych i dostarcza je po cenach najniższych.

Kompletne urządzenia do wyrobu dachówek już od 500 Koron.

Cennik z wyjaśnieniami odwrotnie i bezpłatnie.

Powyższa firma dostarcza również: cement wszelkich marek w najlepszych gatunkach, farby cementowe „oszczędnościowe” w różnych kolorach i oliwę do smarowania płyt.

Cennik tych artykułów posyła na żądanie odwrotną pocztą.

Interesanci w fabryce zawsze mile widziani.

Baczność Szanowni Rolnicy!

Powodowany niesumiennością agentów, którzy wyzyskują nieświadomość Szanownych Rolników narzucając im maszyny i narzędzia rolnicze pruskich fabryk po strasznie wygórowanych cenach, towary zaś dostarczają za drogie pieniądze, bardzo lichy.

Ażeby zatem uchronić Szanownych Rolników od wyzysków, podaję po krótko ceny moich maszyn, które także i na spłaty daję:

Sieczkarnia ręczna od 50 do	58 kor.
„ kieratowa z metal panewkami	95 kor.
Młocarnia ręczna, kompletna z mech. pan.	150 kor.
„ i kieratowa z wytrząsaczami do słomy	220 kor.
Kierat czolowy lżejszy	130 kor.
„ ciężki	170 kor.
„ kryty czyli bezpieczny lżejszy	150 kor.
„ ciężki	180 kor.
Młynki „do czyszczenia” zboża od 50 do	150 kor.

Nowość! Młocarnia ręczna bez trybów, bez pasów, bez kół tylko zapomocą małej dźwigni. Jeden człowiek potrafi bez zmęczenia 7—8 kóp zboża wymłócić.

Na każdą maszynę dwuletnią gwarancję, którą do każdej maszyny dołączam.

Prosząc o łaskawe próbne zlecenia piszę się z poważaniem

Henryk Birnbaum

skład maszyn rolniczych, oraz warsztat mechan.-ślusar. w Rzeszowie.

**Ludowcy! Jednajcie nowych Czytelników
dla „Przyjaciela Ludu“.**

MYDŁA.

Schichta ekstrakt do prania

5—5

nazywa się

„Pochwała Gospodyń“

Najlepszy proszek mydlany do namaczania bielizny!

Wszędzie do nabycia.

GEORG SCHICHT A-S., Aussig n/Elbą w Czechach.

Parowa fabryka mydła

Stanisława Rożnowskiego w Krakowie

poleca mydła do prania najlepszej jakości jak:
z „Syreną“, z „Krakusem“ karawanowe z „Wiel-
błądem“ i inne, **proszek mydlany oszczędny środek**
do prania, oraz wielki wybór **mydełek toaletowych**
własnego wyrobu.

Cenniki na żądanie wysyłam darmo i oplatnie.

Proszę zawsze żądać wyrobu krajowego!

Munka oszczędzające, jędrne mydła

z „Nosorożcem“ lub Kosą“

z pierwszej galicyjskiej parowej fabryki

MYDŁA

Szymona Munka w Żywcu l.15.

Założona w roku 1846.

Próbki i cenniki darmo.

**Mydło Liljowe mleczne
z konikiem kijowym**

Bergmana et Com. Drezno i Teschen a/E jest i będzie
najskuteczniejszym mydłem medycynalnem przeciw piegom
jakoteż celem osiągnięcia delikatnej twarzy i różowej cery.
Na składzie (kawałek po 80 hal.) we wszystkich aptekach,
drognerjach, perfumerjach i u fryzjerów

MASZYNY DO SZYCIA.

**SINGERA MASZYNY DO SZYCIA
DO RÓŻNYCH CELÓW**

a zatem nie tylko do użytku przemysłowego
ale także do wszelkich robót wchodzących
w zakres szycia domowego, jedynie u nas
nabyć można.

Składy w których

SINGERA

Maszyny do szycia

nabywać można



Zaopatrzone są

obok

widocznym zna-

kiem

SINGERA Ko. Tow. akc. Maszyn do szycia

Kraków, ul. Szpitalna l. 40. Naprzeciw teatru miejskiego.
Filie we wszystkich większych miastach.

UWAGA! Wszelkie maszyny do szycia sprzedawane
w innych składach pod nazwą „SINGERA“ są wyrabiane
na sposób jednego z naszych dawnych systemów. Nie do-
zównają one atoli ani pod względem konstrukcji, ani też
co do wszechstronności w zastosowaniu, ani też wreszcie
co do trwałości naszemu najnowszemu systemowi maszyn
do szycia.

RÓŻNE.

Młody człowiek

poszukuje posady leśniczego po odbytej trzyletniej
praktyce z tego rok jako samodzielny leśniczy
w lasach arcyksięcia Fryderyka na Śląsku. 3—3

Zgłoszenia przyjmuje Okręgowy Urząd po-
średnictwa pracy w Krakowie, Jabłonowskich 19.



Największy i najstarszy w kraju

**Skład oryginalnych maszyn do szycia i haftu, krawieckich
i szewskich oraz do wyrobów pończoszkowych.**

Kurs haftu bezpłatnie.

Agentami się nie posługuję

Lwów, Hotel Żorża

Józef Iwanicki

specjalista i mechanik

Odnazona Medalem na Powszechnej Wystawie Kraj. we Lwowie w r. 1894, Medalem Rządowym na Wystawie Przemysłu Metalowego w Krakowie w r. 1904, oraz Medalem srebrnym na Wystawie Przemysłowej w Wadowicach w r. 1907.
Pierwsza Krajowa fabryka zegarów wieżowych, oraz od roku 1890 istniejący

Zakład zegarmistrzowski

Michała Miesowicza w Krośnie

poleca oficjalnie zaopatrzonego skład zegarów ściennych, pendulowych budzików amerykańskich, zegarków kieszonkowych z pierwszorzędnym fabryk genewskich, biżuterji i wyrobów optycznych itp. Nowo wydany cennik ilustrowany przesyłamy na żądanie gratis i franko.

AKCYJNY BANK ZWIĄZKOWY

DLA STOWARZYSZEŃ ZAROBKOWYCH
I GOSPODARCZYCH — WE LWOWIE

otworzył z dnem 15 kwietnia 1908

W BOGUMINIE (ODERBERG)

w domu Pana Kassiera w pobliżu
dworca kolejow. naprzeciw apteki

AGENCYJĘ DLA WYMIANY PIENIĘDZY

:: :: WSZELKIEGO RODZAJU. :: ::



BERNARD LEIB — TARNÓW WĘGLE

dostarcza wszelkiego rodzaju przedsiębiorstwom węgle najlepszego gatunku po bardzo przystępnych cenach i warunkach.

Dostawa franko do każdej stacji kolejowej.

Cenniki na żądanie bezpłatnie.

2—10

Kupując lub zamawiając u firm, ogłaszanych w naszym piśmie, prosimy powoływać się na „Przyjaciela Ludu“

PARCELACJA.

Bank parcelacyjny we Lwowie

kupił na parcelację dobra

ŁOWCZÓW

w powiecie tarnowskim.

Stacja kolejowa w miejscu tuż koło dworu. Starostwo w Tarnowie oddalonym o dwie stacje kolejowe. Sąd, urząd podatkowy, poczta, telegraf i wielkie tygodniowe jarmarki w Tuchowie odległym o 4 km.

Grunta znakomitej jakości nader plenne, doskonale uprawione, znawożone i obsiane.

Do nabycia znaczna ilość bardzo dobrych łąk i lasów różnej jakości. Materiał opałowy i budowlany tani do nabycia na miejscu i w lasach okolicznych.

Zbyt warzyw i mleka w Tuchowie i Tarnowie bardzo korzystny.

Dla nabywców gruntów wyrabia Bank parcelacyjny 4% pożyczki Banku krajowego na dowolny termin opłaty.

Informacji udziela i ceny umawia za zatwierdzeniem Dyrekcji Banku parcelacyjnego delegat p. Baliński w Zakliczynie, który co tygodnia co środy przybywa do Łowczowa.

Wyjaśnień w nieobecności delegata udziela administrator Banku p. Piasecki, zamieszkały w sąsiedniej Zabłędzy.

7—13

S
L
A
V
I
A

„SLAVIA“

Bank wzajemnych ubezpieczeń w Pradze

(założony w roku 1869, w Galicyi od roku 1874)

ukończył z rokiem 1907 trzydziesty dziewiąty rok swej działalności i wzrosły we wszystkich sekcjach „Slavii“ z końcem r. 1907

Fundusze rezerwowe i gwarancyjne	41,335.041 kor. 01 „
Premje, uboczne należności i odsetki za 1907 rok	9,341.753 „ 93 „
Ubezpieczone sumy we wszystkich sekcjach	1.178,362.064 „ 23 „
Wyplacone kapitały, renty i odszkodowania za rok 1907	5,277,437 „ 24 „
W ciągu 39 lat swej działalności wypłacił bank „Slavia“ swoim członkom kapitały i wynagrodzenia szkód w sumie	97,214.430 „ 97 „

Slavia“ przyjmuje w sekcjach I. i II. ubezpieczenia na dożycie pewnego wieku lub na wypadek śmierci, tudzież ubezpieczenia posagów dla dzieci. — W sekcji IV. ubezpieczenia od szkód ogniowych w budynkach, ruchomościach, zbożu, towarach i zapasach bydła i t. d.

Taryfy „Slavii“ są bardzo mierne i warunki ubezpieczenia w „Slavii“ są wcale korzystne. Taryfy i druki wniosków jakiegokolwiek rodzaju ubezpieczeń ogniowych, życiowych, tudzież wszelkie żądane wyjaśnienia jak najchętniej udziela Generalna reprezentacja „Slavii“ dla Galicji i Bukowiny we Lwowie, przy ul. Kopernika 1. 15 a.

„Slavia“ przyjmuje zgłoszenia o udzielenie agencji na miejscowości i okolicę, gdzie nie ma jeszcze swoich zastępców i chętnie udziela agencji inteligentnym rolnikom.

S
L
A
V
I
A

Bank parcelacyjny we Lwowie

kupił na parcelację dobra

WOLNIKI

Starostwo, sąd powiatowy, urząd podatkowy, poczta i telegraf w Pilźnie o 2 kilometry rządowym gościńcem. Szkoła ludowa w miejscu, parafia w Łękach o 2 kilometry. Stacja kolejowa Czarna w odległości 10 klm., a do Dębicy, gdzie gimnazjum 12 klm.

Obszar 191 mg. ról i łąk, 39 mg. lasu. Grunta bardzo urodzajne o korzystnych spadach.

Budynki dworskie na rozbiórkę.

Grunta w części przy gościńcu bitym z Pilzna do Tarnowa idącym, częścią przy drodze do Łęk dolnych.

Bliższych informacji udziela i ceny za zatwierdzeniem Dyrekcyi Banku umawia Delegat Banku p. Andrzej Pachotta zamieszkały w Rzeszowie, ul. Sobieskiego L. 9, który co tydzień we czwartki na miejsce przyjeżdża.

Na miejscu przedwstępnych wyjaśnień udziela w nieobecności delegata miejscowy zarządca Banku p. Stanisław Kułakowski, zamieszkały w sąsiedniej miejscowości Podgrodzie.

7—13

Bank parcelacyjny we Lwowie

kupił na parcelację dobra

Podleszany i Tarnowiec

w powiecie mieleckim

położone bezpośrednio pod samym Mielcem, gdzie jest gimnazjum, stacja kolejowa, poczta i telegraf, parafia i wszystkie urzędy.

Grunta bardzo urodzajne, przepuszczalne o lekkim nachyleniu. Wszelkie zboża, okopowizny i koniczne znakomicie się udają. — Łąki również do nabycia. — Las z materiałem na budowę i opał w miejscu — ceny drzewa bardzo przystępne. — Obszar 950 morgów bardzo dobrze podzielny. — Wszelkich informacji udziela, ceny umawia i odbiera pieniądze delegat Banku parcelacyjnego **p. Andrzej Pachotta**, zamieszkały w Rzeszowie, który co tygodnia na środy do Podleszan przybywa.

7—13

Dyrekcya Banku parcelacyjnego.

Bank parcelacyjny we Lwowie

kupił na parcelację dobra

BOREK NOWY

Starostwo, sąd obwodowy, gimnazjum, seminarjum nauczycielskie, szkoła mleczarska, stacja kolejowa etc. w Rzeszowie o 10 klm. rządowym gościńcem. Poczta i telegraf Tyczyn 5 klm., gdzie sąd powiatowy i urząd podatkowy. Parafia w sąsiednim Borku starym.

Obszar 587 mg. ról i łąk doskonałej jakości przy gościńcu rządowym. Grunta o lekkich spadach. O materiał budowlany bardzo łatwo w miejscowym lesie i w okolicy gdzie wszędzie wyręby prowadzą.

Zarobki i zbyt wszelkich produktów gospodarczych wobec bliskości Rzeszowa i dobrej komunikacji niezmiernie korzystne.

Bliższych informacji udziela oraz umawia ceny za zatwierdzeniem Dyrekcyi Banku parcelacyjnego p. Andrzej Pachotta delegat Banku, który jest z reguły do zastania w biurze w Rzeszowie, ul. Sobieskiego L. 9. we wtorki.

Zwracamy uwagę interesowanych, że żadnych pośredników przy parcelacji gruntów nie używamy i że wyłącznie i bezpośrednio tylko do p. Delegata Pachotty zwracać się należy.

7—13

Bank parcelacyjny we Lwowie

kupił na parcelację dobra

Pilźnione

położone w bezpośrednim sąsiedztwie z miastem Pilznem.

Starostwo, parafia, sąd, urząd podatkowy, szkoła, poczta, telegraf, jarmarki w Pilźnie. Stacja kolejowa Dębica o 10 klm. rządowym gościńcem.

Obszar: 400 mg. ról i łąk znakomitej jakości. Grunta o lekkim spadzie częścią nad Wisłoką — niezależne. Kilkanaście morgów wikli. Przez grunta przechodzi trzy gościńce.

Bliższych informacji udziela, oraz umawia ceny za zatwierdzeniem Dyrekcji Banku Delegat Banku p. Andrzej Pachotta zamieszkały w Rzeszowie, ul. Sobieskiego l. 9, który co tygodnia w czwartki przybywa na miejsce.

Przedwstępnych wyjaśnień udziela w nieobecności Delegata miejscowy administrator p. Stanisław Kułakowski obecnie zamieszkały w sąsiednim folwarku Banku w Podgrodziu.

7—13

Bank parcelacyjny we Lwowie

kupił na parcelację dobra

Wielopole skrzyńskie i Rzegocin

w powiecie ropczyckim, stacja kolei Wiśniowa między Jasłem i Rzeszowem.

Kościół parafjalny murowany, szkoła polska, poczta, gościniec, jarmarki w miejsu.

Gleba bardzo urodzajna, lekkie glinki bardzo pełne o podglebiu przepuszczalnem, ze spadami. Łąki znakomite słodkie-trzykośne. Las materjałowy i opałowy, a także wyręby tuż przy polu do nabycia. Role, łąki i las. Cena od 400 złr. a. w. za morg pola, (jak się rozumie wyręby znacznie taniej). Na miejscu udziela informacji administrator p. Skrzyński. Co tygodnia w sobotę przybywa na miejsce delegat Banku parcelacyjnego p. Andrzej Pachotta zamieszkały w Rzeszowie ul. Sobieskiego l. 9, który umawia ceny i warunki kupna oraz odbiera pieniądze od parcelantów.

7—13

Dyrekcja Banku parcelacyjnego.

Bank parcelacyjny we Lwowie

kupił na parcelację dobra

ZABŁĘDZA

Starostwo w Tarnowie o 14 klm. Parafja, sąd, urząd podatkowy, poczta, telegraf, stacja kolejowa, 1-tygodniowe jarmarki w Tuchowie o 3 kilometry.

Obszar: 379 mg. ról i łąk znakomitej jakości. Grunta w znacznej części położone nad rzeką Białą — niezalewne. Kilkanaście morgów wikli i 40 morgów lasu materiałowego, a więc materiał budowlany na miejscu. Przez grunta przechodzi gościniec.

Bliższych informacji udziela oraz umawia ceny za zatwierdzeniem Dyrekcji Banku Delegat Banku p. Kajetan Baliński, zamieszkały w Zakliczynie, który co tygodnia w poniedziałki przybywa na miejsce.

Przedwstępnych wyjaśnień udziela w nieobecności Delegata miejscowy administrator Banku p. Piasecki.

7-13

BANK PARCELACYJNY

objął na parcelację dobra

GLINNIK GÓRNY

w powiecie strzyżowskim.

Sąd powiatowy, urząd podatkowy, stacja kolei we Fryszaku (5 km.), kościół, poczta, tuż koło dworu, szkoła o 2 siłach nauczycielskich w miejscu.

Grunta z lekkim nachyleniem, dobrej jakości, nader pełne, dobrze uprawne, znawożone i obsiane.

Obszar 550 mg. w tem 250 mg. ról i łąk, 300 wysokopiennego lasu.

Materiał budowlany i opały łatwy i tani do nabycia w miejscu i lasach okolicznych.

Budynki dworskie częścią murowane, częścią drewniane do nabycia. Wieś przy tracie głównym — Fryszak — Pilzno.

Bliższych informacji udziela na miejscu członek naszej Rady nadzorczej, Wny Jan Harnek.

7-13

Dyrekcja Banku parcelacyjnego.

Bank parcelacyjny we Lwowie

kupik na parcelację dobra

Przybyszówka

Starostwo, Sąd obwodowy i powiatowy, urząd podatkowy, poczta i telegraf, gimnazjum, seminarjum nauczycielskie, szkoła mleczarska, stacja kolejowa etc. w Rzeszowie o 3 kilometry gościńcem rządowym. Parafja i szkoła ludowa w miejscu. Niższa szkoła rolnicza w Miłocinie w bezpośrednim sąsiedztwie.

Obszar 530 ról i łak doskonałej jakości. Grunta o lekkich spadach położone przy dwóch gościńcach bitych.

Oprócz tego 100 morgów lasu.

Wobec położenia pod tak wielkiem miastem, jak Rzeszów zarobki i zbyt wszelkich produktów gospodarczych niezmiernie korzystne, a kształcenie dzieci bardzo ułatwione.

Bliższych informacji udziela oraz umawia ceny za zatwierdzeniem Dyrekcji Banku p. Andrzej Pachotta, Delegat Banku, który jest z reguły do zastania w biurze, w Rzeszowie ul. Sobieskiego l. 9 poniedziałek i wtorek. W poniedziałki bywa także na miejscu w Przybyszówce.

Zwracamy uwagę interesowanych, że żadnych pośredników nie używamy i że wyłącznie i bezpośrednio tylko do p. Delegata Pachotty zwracać się należy.

7—13

Bank parcelacyjny we Lwowie

kupik na parcelację dobra

Podgrodzie

Starostwo w Ropczycach. Sąd powiatowy, urząd podatkowy, kolej, poczta i telegraf, parafja, gimnazjum etc. w Dębicy o 6 kilometrów rządowym gościńcem bitym. Szkoła ludowa w miejscu.

Do Pilzna, większego miasta powiatowego również 6 kilometrów drogi gościńcem rządowym.

Obszar: 270 mg. ról i łak i 360 mg. lasu. Grunta przypiaszczyste — częścią lekkie i bardzo urodzajne rędziny. Teren o korzystnych spadach. Las w rozmaitym wieku. Liczne budynki dworskie na rozbiórkę.

Grunta w znacznej części przy gościńcu bitym do Dębicy i Pilzna idącym.

Bliższych informacji udziela i ceny za zatwierdzeniem Dyrekcji Banku umawia Delegat Banku p. Andrzej Pachotta, zamieszkały w Rzeszowie, który do Podgrodzia przyjeżdża co tydzień we czwartki.

Na miejscu przedwstępnych wyjaśnień udziela w nieobecności Delegata miejscowy zarządca Banku p. Stanisław Kułakowski.

7—13

Bank Parcelacyjny we Lwowie

stowarzyszenie zarejestrowano w Sądzie krajowym we Lwowie z ograniczoną poręką

Lwów, ul. Brajerowska L. 11A. we własnym gmachu

przyjmuje wkładki oszczędnościowe i płaci:

5½% procent

od najmniejszych nawet wkładek, zaś

7% procent

od wkładek powyżej 5000 koron, złożonych najmniej na półtora roku za rocznem wypowiedzeniem.

Procenta wypłaca Bank półrocznie. Niepodniesione procenty przypisuje do kapitału i dalej oprocentowuje wraz z kapitałem.

Podatek rentowy opłaca Bank sam z własnych funduszy.

Najdogodniej i bez żadnych opłat pocztowych można nadawać i przysyłać w każdym urzędzie pocztowym największe nawet kwoty czekami pocztowymi, które Bank zgłaszającym się bezpłatnie przysyła

Z Ameryki najdogodniej przysyłać można pieniądze przekazami pocztowymi Money-order.

Bezpieczeństwo wkładek zupełne.

Bank lokuje wszystkie kapitały wyłącznie tylko na hipotekach lub w kupnie ziemi co daje najlepszą gwarancję i najzupełniejsze bezpieczeństwo.

Bank parceluje obecnie grunta w różnych stronach Galicji wartości około 8 milionów koron.

Sprzeduje na wieczystą własność bez żadnych długów i ciężarów dworskich po przystępnych cenach i najdogodniejszych warunkach gruntu w całej Galicji

Umowy o kupno gruntu należy zawierać z delegatami i u nich składać zadatki.

Umowy te podlegają zatwierdzeniu Dyrekcji.

Delegat Baliński adres: Zakliczyn, Zabłędza pow. Tarnów, Kielanowice pow. Tarnów. Zdonia pow. Brzesko. Łowczów, pow. Tarnów stacja kolej. w miejscu.

Delegat Pachotta adres: Rzeszów, ul. Sobieskiego l. 9, Podleszany pow. Mielec, Wielopole pow. Ropczyce, Przybyszówka, pow. Rzeszów, Podgrodzie pow. Ropczyce, Pilznionek pow. Pilzno, Wolniki pow. Pilzno, Wiewiórka pow. Pilzno, Borek nowy pow. Rzeszów.

Delegat Harnek Gogółów p. w miejscu, Glinnik górny pow. Strzyżów.

Delegat Olszewski, Kanna p. Bolesław, Kanna pow. Dąbrowa.

Delegat Narzyski, Łukowiec pow. Wiszniów koło Bukaczowiec, Łukowiec żurowski, pow. Rohatyn.

Parcelantom swoim wyrabia Bank 4% pożyczki Banku krajowego na dłuższe terminy spłaty (aż do 24 l.) lub pożyczki rentowe, te ostatnie w znacznej wysokości i do spłaty na dłuższe lata — a także pozostawia część ceny kupna na krótsze terminy do spłaty.

Zarząd Banku Parcelacyjnego we Lwowie:

I. RADA NADZORCZA: Prezes: Dr Bernadzikowski Szymon, lekarz i radca powiatowy w Brzesku; wiceprezes: Ulmer Narcyz, dyrektor Związku Towarzystw zarobkowych i gospodarczych we Lwowie; sekretarz: Kazimierz Szczepański, dyrektor Krajowego Związku Przemysłowego we Lwowie. Członkowie: Fr. Biesiadecki, właściciel dóbr, Jakób Bojko, poseł do Rady państwa i Sejmu krajowego, Jan Harnek, poseł do Rady państwa, Kazimierz Jampolski, właściciel dóbr, Michał Olszewski, poseł do Rady państwa, Dr. Franciszek Bardel, adwokat krajowy, Hipolit Śliwiński, inżynier, Jan Stapiński, poseł do Rady państwa i Sejmu krajowego, Dr. Ungar Wiktor, adwokat. —

II. DYREKCJA: Dr Jan Deskur, Ignacy Krzyszkowski, Zygmunt Poznański.

Adres na wszelkie listy, posyłki pieniężne, zażalenia i t p.:

Bank parcelacyjny we Lwowie

Brajerowska l. 11 A.